



... A kolor jego jest czerwony.  
Bo na nim robotników krew!

⇒ Organ ⇐  
Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

### Powstanie petersburskiego proletariatu.

W chwili, gdy numer niniejszy „Czerw. Sztandaru“ oddajemy do druku, nadchodzą z Petersburga wieści, które na cały świat działają jak grom. W stolicy cara zdumiewające dzieją się rzeczy: przeszło sto tysięcy robotników fabrycznych porzuciło robotę i rusza pod Pałac Zimowy cara z żądaniem natychmiastowego zaprowadzenia wolności politycznych. Na ich czele strejkują robotnicy fabryki broni i warsztatów okrętowych oraz zecerzy. Strejk powszechny ogarnął już podług wiadomości oficjalnych, to jest rządowych, 94 tysiące, podług prywatnych źródeł 140 tysięcy robotników petersburskich. W sobotę, 21-go rano, nie ukazało już się w Petersburgu ani jedno pismo z wyjątkiem jednej niemieckiej gazety i małego wydania „Gońca Rządowego“ z telegramami.

Początek tego olbrzymiego ruchu powstał, jak to się zwykle w rewolucyjnych epokach dzieje, z nieznacznego wypadku. W Petersburgu założony został w lutym 1904 r. legalny związek robotniczy, zatwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych i stawiający sobie czysto ekonomiczne cele polepszenia bytu robotników. Na czele tego związku stanął pewien pop prawosławny Gapon, oddający się gorliwie sprawie robotników. Niedawno w wielkim zakładzie metalowym Putiłowa, zatrudniającym przeszło 12 tysięcy robotników, oddalono raptem czterech, należących do wspomnianego związku. Koledzy wyrzuconych zażądali od dyrekcji fabryki przyjęcia ich z powrotem, a na upórczywą odmowę odpowiedzieli ogólnym strejkami. Przytem strejkujący sformułowali wspólnie szereg żądań, składający się z 12 punktów, na ich czele 8-godzinny dzień roboczy, obiór stałej komisji z przedstawicieli robotników dla rozstrzygnięcia zażądań fabrycznych i normowania płacy, minimalna płaca po 1 rb. dla wyrobników i po 70 kop. dla robotnic, zniesienie pofajerantowej roboty lub podwójny lon za nią i polepszenie warunków zdrowotnych w fabryce.

Strejk wraz z wymienionymi żądaniami rozszerzył się jak płomień pożaru z zakładu Putiłowa na inne fabryki. 17-go i 18-go b. m. były już 174 fabryki w Petersburgu bezczynne.

Jednocześnie strejk, rozszerzając się, przeszedł z ekonomicznego w polityczny i wyrósł z miejscowego zdarzenia na fakt epokowy. Rozpoczęły się codzienne masowe otwarte zgromadzenia strejkujących, na których policja, przynajmniej umundurowana, nie ważyła się ukazywać. Rozpoczęły się dyskusje nad ogólnym położeniem robotników i ich potrzebami. I oto drogą naturalną wypłynęły natychmiast na wierzch stałe polityczne interesy klasy pracującej w Rosji, wymagające przedewszystkiem obalenia samowładztwa. W ten sposób strejkujący doszli do sformułowania swych bezpośrednich wymagań politycznych, które mają następujące brzmienie:

1. Równość wszystkich wobec prawa.
2. Nietykliwość osobista.
3. Swoboda sumienia i wyznania.
4. Natychmiastowe uwolnienie wszystkich uwięzionych „przestępców“ politycznych.
5. Wolność prasy.
6. Zwolnienie zgromadzenia przedstawicieli, obranych przez lud, które ma natychmiast położyć koniec wojnie. Dalej następują żądania ekonomiczne, przedewszystkiem ośmiodzinny dzień roboczy.

Pod powyższym spisem żądań podpisało się już (do soboty 21-go) 70 000 robotników.

Z temi żądaniami strejkujący ruszają przed pałac cara, zanosząc mu zarazem następujące podanie:

„My, robotnicy, mieszkańcy Petersburga, przychodzimy do ciebie. My jesteśmy nędzni, poniewierani niewolnicy, których uciska despotyzm i samowola. Gdy granice cierpliwości się wyczerpały, porzuciliśmy pracę i prosiliśmy naszych przedsiębiorców, aby nam dali tylko to, bez czego życie jest tylko męką. Ale wszystko zostało odrzucone. Wszystko jest zdaniem fabrykantów bezprawne. My tutaj, mnogie tysiące, jak i cały lud rosyjski, pozbawieni jesteśmy wszelkich praw ludzkich. Twoi czynownicy uczynili nas niewolnikami. Każdy, kto się odważał domagać obrony praw robotnika, był wtrącany do więzienia. Cała klasa robotnicza i włościańska została oddana na pastwę samowoli. Czynowictwo doprowadziło całe państwo do ruiny, narzuciło mu haniebną wojnę i popycha Rosję na kraj przepaści.



Lud jest pozbawiony wszelkiej możności wygłaszania swych życzeń i żądań i udziału w wyznaczaniu podatków i rozchodów państwowych. Wszystko to sprzeciwia się prawom boskim i ludzkim. My wolimy raczej umrzeć, niż żyć dalej pod takim bezprawiem. Niech przy takich porządkach żyją kapitaliści i czynownicy. Carze, pomóż swemu ludowi! Znieś mur, dzielący naród od ciebie. Niechaj naród rządzi razem z tobą. Naszemi ustami przemawia nie zuchwałstwo, tylko chęć wyratowania się z nieznośnego dla wszystkich położenia. Koniecznym jest przedstawicielstwo ludowe. Koniecznym jest, aby lud miał udział w rządzie. Rozkaż, aby zwołanem zostało zgromadzenie z przedstawicieli wszystkich klas i stanów, także i robotników. To jest nasza główna prośba. „Rozkaż, aby prośby nasze zostały wypełnione a uczynisz Rosję szczęśliwą. Jeśli nie, to umrzemy tutaj. My mamy tylko dwie drogi do wyboru: wolność i szczęście albo mogiłę. My chętnie złożymy nasz żywot w ofierze dla szczęścia Rosji.“

Z tą odezwą i spisem żądań przeszło sto tysięcy petersburskich robotników idzie do cara, oświadczając, że tylko jemu osobiście złożą swoją petycję w ręce i żądając, aby car w tym celu przyjechał do Petersburga z Peterhofu, gdzie przebywa obecnie.

Car i jego banda ministrów struchlała wobec tego olbrzymiego ruchu proletariatu. Na przyjęcie masowej demonstracji przed Zimowym Pałacem sprowadzono na wzmożenie i tak już olbrzymiej załogi wojskowej Petersburga całą dywizję żołnierzy z Narwy, a car obiecał podług pism zagranicznych posłać z Peterhofu do stolicy jeszcze trzy pułki kawalerji; nadto artylerja z kartaczami została posłana na wyspę Wasilewską, która jest robotniczą dzielnicą Petersburga. Niektóre fabryki, bank państwa i gmachy rządowe zostały zaopatrzone w patrole wojskowe.

Wobec takich prowokacji ze strony bandytów carskich, którzy za wszelką cenę postanowili ratować panowanie despotyzmu, z drugiej strony wobec stanowczości, z którą występuje proletariąt, starcie gwałtowne zbirów rządowych z masą demonstrantów wydaje się pewnem. Samowładztwo podeptane i oplwane dopiero co w opinii całego świata na skutek śwych haniebnych porażek na Wschodzie, pokaże zapewne znowu swe bohaterstwo, bróńcząc bruk petersburski krwią proletariatu, walczącego o wolność.

Wszelkie dokładniejsze szczegóły, jak i wynik tego poruszenia robotników Petersburgu będą wiadome dopiero w następnych dniach, i przytoczone przez nas dane będą wtedy mogły być uzupełnione. Ale w ogólnych zarysach olbrzymie znaczenie tych wydarzeń już teraz jest widoczne dla wszystkich. Kolosalna masa strejkujących robotników petersburskich nie jest jeszcze oczywiście całkowicie świadomą położenia politycznego. I przewodnią rolę duchownego Gaponu i niektóre zwroty w podaniu robotników do cara wykazują, że robotnicy nie są pozbawieni pewnych iluzji i złudnych nadziei.

A jednak mimo to, lub raczej właśnie dlatego znaczenie rewolucyjne tego ruchu, jak i znaczenie socjaldemokracji w Rosji przebijają tu w uderzający sposób. Żądania bowiem, które sformułowali ci prowadzeni przez popa robotnicy, pozostawili daleko poza sobą tchórzliwe i połowiczne podanie ziemców liberalnych i stanęły w głównych punktach na gruncie programu minimalnego socjaldemokracji. Zatem dążenie do wolności politycznej, jak ją propaguje socjaldemokracja, na tyle już dojrzała w umysłach proletariatu petersburskiego, że nawet nawpół świadomy, żywiołowy ruch masy robotniczej skierowuje się z siłą wartkiego potoku w łóżysko socjaldemokracji i przyjmuje ostre rewolucyjne formy. Te masy proletariatusy, ruszające pod zamek do cara, to groźne zwiastuny rewolucji ludowej. W ten sam sposób, od „nadziei“ i „prośb“ do panującego rozpoczęła się i Wielka Rewolucja francuska. W podobny sposób zaczęła się i rewolucja marcową 1848-go roku w Niemczech. Petersburgi proletariąt wystąpił masowo na arenę polityczną, a dalszy przebieg tego zetknięcia ludu roboczego z absolutyzmem podlega już

prawom żelaznej logiki dziejowej, ta zaś w obecnym okresie prowadzi i musi prowadzić prędzej czy później — do rewolucji ludowej, która w swych grzechach pogrzebie absolutyzm.

Podług ostatnich wiadomości pism zagranicznych ruch petersburski odbija się niebawem echem w innych okolicach państwa. W Libawie, w Moskwie, na Kaukazie szykują się podobno również strejki masowe. W Baku, na Kaukazie, rozpoczęła się już od 26-go grudnia strejk, który stał się szybko powszechnym i który, o ile można wnosić z dotychczasowych wiadomości, ma charakter wybitnie polityczny. Telegramy zgodnie donoszą, że w Baku doszło już do krwawego starcia robotników z żołdactwem carskim, przyczem 20 robotników zostało zabitych i wielu ranionych. Absolutyzm, wijąc się jak gad w przedśmiertnych kureczach, morduje z przedziwną bezstronnością swych rosyjskich, polskich, ormiańskich i wszelkich innych poddanych....

## Rzeź masowa w Petersburgu.

Ostatnie telegraficzne wiadomości pism zagranicznych obwieszczają, że w niedzielę, 22-go b. m., miała miejsce w Petersburgu formalna rewolucja uliczna. Na masy robotnicze, ciągnące od samego rana spokojnie z przedmieści do miasta, ku Pałacowi Zimowemu, rzuciły się hordy kozaków, ułanów i piechoty. Do bezbronnego tłumu strzelano ostremi nabojami i rąbano go pałaszami. Prywatne telegramy donoszą, że ofiarą tej rzezi zbrodniczej caratu padło

### przeszło 2000 zabitych i przeszło 4000 rannych.

Formalne boje uliczne zbójów rządowych z ludem trwały to tu, to tam przez całą niedzielę. Trupy i ranni zaścieleją ulice, śnieg na bruku zbroczony po całym mieście potokami krwi. Huczenie mordowanej w ten sposób, doprowadzonej do wściekłości masy robotniczej oraz jęki zabijanych słychać było podobno na odległości kilku ulic.

### W dzielnicy proletariatu, na wyspie Wasilewskiej, robotnicy zaczęli wznosić barykady.

Car z całą hołotą swych krewnych, książąt i księżniczek, uciekł do Carskiego Sioła. Gromada z 30 000 robotników ruszyła, jak donoszą telegramy, z Petersburga w kierunku Carskiego Sioła, ale wojsko zagroziło im drogę, kładąc i tu trupem wielką ilość ludzi.

Podług oficjalnych wiadomości z Petersburga robotnicy, ciągnący z wyspy Wasilewskiej do miasta, zwrócili się do żołnierzy z wezwaniem, aby ci nie użyli przeciw ludowi broni, na co niektórzy żołnierze broń spuścili.

Po masowej rzezi niedzielnej Petersburg wygląda, jak miasto, wzięte szturmem przez nieprzyjaciela. Na ulicach pełno krwi, trupów i rannych. Ruch przerwany. Żołnierze biwakują na ulicach, gdzie im przywożą ciepłą strawę.

Władza nad stolicą została oddana chwilowo całkiem w ręce wojska i jego dowódców. W Petersburgu panuje zatem dyktatura wojskowa.

Lud roboczy Petersburga, ba całej Rosji, całego państwa, nie podaruje zbrodniczej szajce carskiej tej rzezi. Każda godzina może przynieść wieści o dalszym rozwoju rewolucji.

## Rozbite iluzje.

W rewolucyjnych okresach historia pędzi galopem i wypadki szybko następują po sobie. Zaledwie rozpoczęła się tak zwana „liberalna“ era w Rosji, a już dożyliśmy jej końca. Zaledwie parę tygodni temu świat — zwłaszcza burżuazyjny — zdołał ochłonąć z podziwu, że w stolicy knuta działały się tak niesłychane rzeczy, jak ów zjazd przedstawicieli ziemstw i ich żądania konstytucyjne. Dziś już na zgromadzenia ziemstw i rad miejskich rząd carski tupnął nogą i zakazał im zajmowania się na swych posiedzeniach sprawami ogólnopoliycznymi, „nad którymi obradować nie mają zupełnie upoważnienia“, czyniąc prezydentów tych posiedzeń odpowiedzialnymi za poruszanie spraw konstytucji. Cały szereg pism otrzymał „ostrzeżenia“ i różne kary za zbyt wolne słowo. Zjazd nauczycieli-przywodników w Kijowie został zabroniony, tak samo obrady komisji nad szkołami



technicznymi, towarzystwo literatów i artystów w Odesie zostało rozwiązane, a wszelkie wiece i bankiety zakazane. Również zakazano prasie wspominać choćby słowem o konstytucyjnych żądaniach i rezolucjach, przyjmowanych na jakichkolwiek zgromadzeniach. Na podaniu żądań konstytucyjnych Czernichowskiego ziemstwa Mikołaj II nawet sam na marginesie napisał, że są „nietaktowne i zuchwałe“. „Liberalny“ minister Swiatopełk Mirski zostanie lada dzień kopnięty na bok, a oczekiwana przez liberałów carska „konstytucja“ została już ogłoszona!

W dniu 25 grudnia Mikołaj II wystosował do senatu ukaz, w którym ogłasza, jakie reformy zdecydował się zaprowadzić. W ukazie tym oświadcza przedewszystkiem jasno i dobitnie, że od rządów absolutnych, od świętych praw swego knuta ani na włos odstąpić nie myśli. „Samowładztwo objąłem po moich przodkach i czuję się obowiązany przekazać je nienaruszone memu synowi“, — taką dosłowną odpowiedź daje car-kretyn, nakręcany jak marjonetka przez zgraję rządzących opryszków, na wołanie całej Rosji postępowej o wolności konstytucyjne! I tem samem knut gruntownie niweczy wszelkie fantazje liberałów o tem, że powoła dobrowolnie „społeczeństwo“ rosyjskie do udziału w prawodawstwie.

Jakież są te „reformy“, któremi banda carska chce załatać i sklecić przegniłą, walącą się rudę absolutyzmu? Czy jest to może choć cząstka tego, co mogłoby nieco ukrócić panowanie azjatyckiego barbarzyństwa, może car ustępuje przynajmniej wolność słowa, prasy, sumienia, związków, zgromadzeń? Płonne marzenia liberalne! Carat posuwa się w swym bezczelnym cynizmie tak daleko, że nawet nie uważa za potrzebne ludzi już obiecankami, jakoby chciał rozluźnić cokolwiek obrozę, dławiącą 130 milionów ludności!

Natomiast obiecuje:

„skuteczne zarządzenia“ w tym celu, aby czynownicy ściśle wykonywali istniejące „prawa“, — te same prawa, które są krzyżującym bezprawiem całej ludności państwa, prawa, które fabrykują ciż sami czynownicy wraz z carem według swego widzimisię!

„rozszerzenie lokalnego samorządu ziemstw“, którym jednocześnie rząd wkłada kaganiec na usta i zabrania pisać choć słowo jeszcze o potrzebach politycznych ludności!

„poczynienie starań“ o państwowe ubezpieczenie robotników, t. j. oddanie losu proletarjuszy fabrycznych na wypadek starości i kalectwa w ręce złodziei-czynowników, tuczających się okradaniem kas publicznych!

„możliwe ograniczenie“ praw wyjątkowych, to jest wszelkiej „wzmocnionej ochrony“, dającej w oddzielnych miejscowościach wszechwładzę gubernatorom dla tepienia „kramoły“ pięścią i nahajką. „Możliwe ograniczenie“ tych „wyjątkowych praw“ — gdy i bez wyjątkowej „ochrony“ po całym państwie w każdym cyrkule prosty rewirowy ma możność znęcać się nad obywatelami, a kozak na ulicy tratować publiczność, wybijać oczy i łamać żebra „podanych“!

„równość wszystkich stanów przed sądem“ — to znaczy równe wydanie wszystkich na pastwę łapowników, pijaków i bandytów, noszących mundur sędziowski w caracie!

„usunięcie zbytecznych ograniczeń prasy“ — czyli takich tylko ograniczeń, które nawet czynownicy za „zbyteczne“ uznają, zaczem wogóle cenzura nadal ma istnieć i trzymać w pazurach prasę nawet burżuazyjną, jak pajak muchę, a wszelkie pisma i druki robotnicze mają oczywiście nadal być ścigane, jak zbrodnia, za którą grozi turma, katorka i Sybir!

„usunięcie wszystkich ograniczeń, niewymienionych wyraźnie w prawie“ względem sekciarzy i nieprawosławnych — to znaczy, że panować ma nadal to „prawo“ carskie, które nie przeszkodziło krwawym zbrodniom w Krozach i masowemu gwałceniu żon i córek duchoborów przez kozackie bestje!

To są te „reformy“, któremi zbankrutowany carat chce zamknąć usta tysiącom, wołającym o wolność polityczną. To

jest ta „konstytucja“, której się doczekali liberałowie rosyjscy od „dobrej woli“ rządzącej kliki czynowników. Zgniła biurokracja ma sama oczyścić Rosję od swej zgnilizny, wypucować absolutyzm, aby go uczynić miłszym. Knut panuje w Rosji od wieków, knut jest, był i będzie, — oto co głosi z wysiłkiem ochrypłym Mikołaj Ostatni na swym chwiejącym się tronie, wśród huk i dymu runących okopów absolutyzmu na Wschodzie, wśród okrzyków wzburzonego tłumu demonstrujących robotników, wśród szmeru postępowej inteligencji, wśród ogólnego chaosu i rozprzężenia wewnątrz potworzonego caratu!

Pięć dni po ogłoszeniu ukazu carskiego główna twierdza i punkt oparcia Rosji na Wschodzie — Port-Artur kapitulował. Lgarstwa oficjalne i oszustwa rządu, szerzącego stale telegramy o „doskonałym stanie“ wojsk w oblężonej twierdzy, skończyły się, jak zawsze bankrutem: znany dręczyciel żołnierzy i sługus carski, generał Stössel, zmuszony był nareszcie wydać twierdzę japończykom. I tu roztoczył się przed oczyma świata straszny widok, który obnażył tajemnicę całego istnienia absolutyzmu.

Twierdza opierała się przez 7 miesięcy — generałowie carscy grali komedję bohaterstwa — gdy wojsko cierpiało głód, nędzę, choroby. Carat wołał: za nic nie kapitulujemy! — gdy rosyjskie Iwany i polskie Maćki w twierdzy leżały w szpitalu tysiącami, jęcząc w krwawych ranach bez bandaży, bez lekarstw, bez chleba. Chamskie jenerały upierały się z zacietością pijaków przy obronie „honoru“ knuta, gdy w twierdzy oblężonej chwaliły się już na nogach jak cienie biedni żołnierze, a reszta to były tylko poszarpane członki, ropiące rany, dymiące trzewia, jęki głodowe, smród niepochoowanych poniewierających się trupów, — całe piekło zbrodni, dokonanych przez carskich rzeźmieszaków na armii proletarjuszy w mundurach!...

I ta historia obrony Portu Artura to wierny obraz jak w zwierciadle historii obecnej całego rządu absolutnego. Nie damy się! Knut nie kapituluje! tak woła car w swym ukazie z 25 grudnia wobec żądań konstytucji, chcąc gwałtem nadal bronić swego panowania, gdy w państwie jego panuje już tylko nędza, ruina i jęki umęczanego przez carat od setek lat ludu!

Ten ukaz carski jest zarazem owocem i likwidacją pierwszej fazy obecnego ruchu wolnościowego, fazy liberalnych wystąpień. Ci „liberalni“ ziemcy ze szlachty, ci postępowi literaci, doktorzy, adwokaci, którzy wystąpili niedawno z żądaniami konstytucji, wierzyli i twierdzili nieraz, że rewolucyjny ruch masy, to jest proletariatu, i agitacja „uliczna“ może tylko sprawę popsuć, cara „zstraszyć“. Sądzieli oni, że „spokojnem“ i „godnem“ wypowiedzeniem tego, czego żąda w Rosji tak zwana „opinia publiczna“, to jest opinia burżuazyjnej inteligencji i postępowej szlachty, pełną carat do poważnych ustępstw. Gdy na bankietach postępowej inteligencji poczęli występować robotnicy-socjaldemokraci z przemowami, w których swą stanowczą i rewolucyjną polityką robotniczą usiłowali pełnać liberałów naprzód, dodać im odwagi, bodźca i siły, to panowie inteligencji po części przyjęli to poparcie robotników z wdzięcznością i uznaniem, ale po części poczęli tu i owdzie mocno już sarkać. Tak to „demokraci“ burżuazyjni w Kijowie zarzucili socjaldemokracji za jej krytykę względem tchórzliwych liberałów „ziemskich“, że robotnicy „wnoszą swary i kłótnie“ w szeregi walczących. W Odesie i Charkowie, bankietujący inteligenci po części próbowali już nawet fukać na robotników, gdy ci poczęli przemawiać ze swego stanowiska: „precz! wynoście się!“ Tak z pod szaty frazesów liberalnych wyłazi jak sztydo z worka klasowa różnica i przeciwieństwo między umiarkowanym szlachecko-burżuazyjnym liberalizmem a rewolucyjnymi dążeniami proletariatu. Sam ów memorjał z żądaniami konstytucji, złożony w listopadzie przez Zjazd ziemców w Petersburgu carowi za pośrednictwem ministra, jest dowodem, że panowie ci od cara się czegoś spodziewali. Każde słowo tego memorjału, śpiewającego na nutę: „car z narodem, naród z carem“, jest to wyraz zakorzenionych przesądów wszelkich sfer burżuazyjnych, że samowładztwu można



w końcu rzeczywiście „wyperswadować“, aby ustąpiło dobrowolnie ze stanowiska.

Ukaz carski to potężny, ogłuszający policzek dla tych wszystkich złudzeń, nadziei i dyplomacji liberalnych. Ukaz ten — to wyraźne, dobitne oświadczenie, że tren carski, choćby na gruzach i na krwi potokach stał i opierać się będzie tak długo, póki go nie powali potężny cios rewolucji ludowej.

Ukaz ten to zarazem jeszcze jeden dowód, że dopóki nie jest obalonym rząd absolutny, wszelkie próby reform, wszelkie przerabianie i łatanie sądownictwa, cenzury, biurokracji jest tylko urąganiem na potrzeby i dążenia ludu. Jedna jedyna „reforma“ możliwa dziś jest w caracie, a tą „reforma“ — zniesienie władzy cara i całej hołoty jego czynowników i jenerałów, natomiast ogłoszenie woli samego ludu za jedyne i najwyższe prawo w państwie.

Zatem okres liberalnego ruchu szlachecko-inteligenckiego w Rosji wykazał już, co potrafi osiągnąć własnymi siłami i dotychczasową drogą prób i podań czolobitnych.

Teraz posunięcie sprawy naprzód jest zadaniem masy proletariatu w Rosji i w Polsce. Jeżeli ruch dotychczasowy nie ma się skończyć na bezczelnej komedji „reform“ Mikołaja, to na scenę walki musi wystąpić z całą siłą i energią świadoma klasa robotnicza. Samodzielna rola liberalizmu sfer „wyższych“ w Rosji odebrana. Spodziewać się od nich skutecznej akcji rewolucyjnej przeciw caratowi byłoby ślepotą polityczną. O ile liberalizm szlachecko-inteligencki nie chce zupełnie skwitować z udziału w walce o wolność i zniknąć z powierzchni, to musi on, wobec zwrotu absolutyzmu do starego systemu reakcji, szukać teraz poparcia w masach robotniczych, które tylko swoją akcją rewolucyjną zdołają sprawę wolności wydobyć z tej sytuacji, w jakiej chwilowo ugrzęzła. A w tym celu musiałyby porzucić swą połowiczność i uznać otwarcie wszystkie żądania polityczne świadomej klasy robotniczej. „Reformy“ carskie z 25 grudnia to nowa nauka dla masy pracującego ludu, że może on liczyć tylko na siebie, jedynie na siebie i swoją świadomą walkę. To zarazem sygnał, że ruch wolnościowy musi wstąpić natychmiast w drugą fazę — masowej walki proletariatu o zupełne obalenie absolutyzmu, o zwołanie Zgromadzenia konstytucyjnego, obranego przez całą masę ludności, i ogłoszenie republiki demokratycznej. Ukaz o reformach carskich jest sygnałem dla świadomej, rewolucyjnej części ludu pracującego, aby uczyniła ona obrachunek polityczny z rezultatów ruchu liberalnego i aby z całą świadomością wstąpiła w tę walkę masową, która nie może odstąpić od twierdzy absolutyzmu, póki nie ujrzy go u swych stóp strzaskanego w kawały.

## Walka o wolność polityczną w Rosji.

Zjazd przedstawicieli ziemstw w Petersburgu, żądających konstytucji, był sygnałem i pobudką dla dalszego rozwoju ruchu liberalnego wśród kół burżuazyjnych i demokratycznej inteligencji rosyjskiej. Ruch konstytucyjny uwydatnił się w licznych szeregu zgromadzeń i manifestacji, a na czele tego ruchu stanęli najwybitniejsi przedstawiciele nauki, literatury, advokatury i publicystyki rosyjskiej. Ma się rozumieć, że świadomy proletariatu rosyjski nie tylko nie pozostaje w tyle, ale jest najbardziej zdecydowaną, najdalej idącą częścią obecnego ruchu wolnościowego.

**Manifestacje liberalne.** Z czterdziestej rocznicy wprowadzenia w Rosji ustaw sądowych w 1864 r. skorzystali przedstawiciele advokatury, sądownictwa oraz inteligencja demokratyczna w celu wyjawienia na bankietach i zgromadzeniach żądań konstytucyjnych. W Petersburgu odbyło się także zgromadzenie pod przewodnictwem głośnego w literaturze europejskiej W. G. Korolenko. Obecnych było blisko 700 osób. W mowie wstępnej Korolenko zaznaczył, że mowy i rezolucje tego zebrania przeznaczone są dla szerokiej publiczności i że każdy powinien starać się, aby dać im rozgłos. Oto główne punkty jednogłośnie przyjętej rezolucji:

„My, przedstawiciele inteligentnych zawodów miasta Petersburga, zebrałszy się w dzień 40-lecia ustaw sądowych w liczbie 676 osób i witając rezolucje zjazdu działaczy

ziemskich, oświadczamy, że dla normalnego rozwoju życia narodowego, według głębokiego naszego przekonania, potrzeba bezwarunkowo: 1. aby wszystkim obywatelom państwa zagwarantowane zostały jako prawa nieodmienne: osobista nietykalsność, swoboda sumienia, słowa, druku, zebrań i związków, 2. aby zniesione zostały wszystkie ograniczenia stanowe, narodowe i religijne i aby ustanowiona została rzeczywista równość wszystkich wobec prawa, 3. aby wszystkie prawa i podatki wydawane były i ustanawiane nie inaczej, jak tylko przy udziale i za zgodą swobodnie wybranych przez cały lud przedstawicieli i 4. aby zapomocą należytej organizacji odpowiedzialności ministrów przed zgromadzeniem przedstawicieli ludowych zagwarantowana została legalność wszystkich czynów i rozporządzeń władzy administracyjnej. W ten sposób uważamy za bezwarunkowo niezbędne, aby cały ustrój państwa Rosji zreorganizowany został na zasadach konstytucyjnych. . . . Uważamy za niezbędne, aby w celu urzeczywistnienia wskazanej gruntownej i niezbędnej zaraz zmiany zostało natychmiast zwołane zgromadzenie konstytucyjne z wolno wybranych przedstawicieli ludności całego państwa rosyjskiego i aby natychmiast, jeszcze przed okresem wyborczym, ogłoszona została zupełna i bezwarunkowa amnestja dla wszystkich przestępstw politycznych i religijnych, jak również, aby zapomocą należytych rozporządzeń zabezpieczone były niezbędne warunki prawne, aby dać ludności możliwość zająć świadomie i swobodnie stanowisko względem wyborów i zabezpieczyć nietykalsność obranych przez nią przedstawicieli.“

Takie same zgromadzenia przedstawicieli liberalnych profesji, doktorów, adwokatów, uczonych, profesorów, literatów i t. d. odbyły się w Moskwie, Odesie, Charkowie, Saratowie, Rostowie, Kijowie, Czernihowie, Samarze, Niżnim Nowogrodzie, Kiszyniowie, Woronieżu, Kałudze, Tambowie, Smoleńsku, Orle, Jelizawetgradzie, Mińsku, Homlu, Humanu i innych znaczniejszych miastach rosyjskich. Wszędzie na zgromadzeniach tych i bankietach przyjęte zostały rezolucje, żądające wolności politycznych i zaprowadzenia ustroju konstytucyjnego.

### Moskiewska Rada miejska przeciw absolutyzmowi.

Najwięcej znamiennym faktem w teraźniejszym ruchu liberalnym w Rosji jest niewątpliwie przyjęcie przez moskiewską Radę miejską w posiedzeniu 13-go grudnia rezolucji, żądającej wolności politycznych. Rada ta składa się przeważnie z bogatych przemysłowców i przedstawicieli wielkiego kapitału kupieckiego, którzy dotychczas wogóle, a szczególnie w moskiewskim okręgu przemysłowym, wyróżniali się wielkim „patriotyzmem“ i stanowili zawsze jedną z najmocniejszych podpór tronu samodziścy. To też ruch burżuazyjno-liberalny w Rosji ogarniał dotychczas głównie pewne warstwy szlachty ziemskiej oraz wykształcone sfery przedstawicieli tak zwanych profesji liberalnych: doktorów, adwokatów, literatów i t. d. Brakuje też temu ruchowi siła i znaczenie, jakie nadają wszelkim ruchom burżuazyjnym żądania kapitału przemysłowego i kupieckiego, tej potęgi, która trzyma w ustroju dsisiejszym całe życie społeczne, całe miliony egzystencji w swej władzy. Moskiewscy rycerze złotego worka poruszyli się w duchu liberalizmu pewni.

Moskiewski prezydent miasta został pociągnięty przez rząd do odpowiedzialności za to, że dopuścił w Radzie miejskiej dyskusję i przyjęcie uchwały dotyczącej konstytucji, lecz okazało się, że za prezydentem stoi w znacznej swej części ludność Moskwy, która wyraża mu z tego powodu swe sympatje i gotowość poparcia.

**Profesorowie rosyjscy żądają wolności.** Po zgromadzeniu studentów w politechnice kijowskiej w dniu 12/25 listopada 1904 ministerjum finansów kazało zebrać się Radzie profesorów politechniki w celu naradzenia się nad środkami, mogącymi zabezpieczyć na przyszłość Instytut politechniczny od zaburzeń studenckich. Rada profesorów posłała rządowi następującą odpowiedź:

„Zastanawiając się nad kwestją ogólnych przyczyn zaburzeń studenckich i środków ich usunięcia, Rada Kijowskiego Instytutu politechnicznego nie uznaje za możliwe



żadnych środków, które mogłyby gwarantować porządek i spokój w wyższym zakładzie naukowym, dopóki utrzymywane są ogólne warunki życia naszego z charakteryzującą te warunki samowolą biurokracji i bezprawem położeniem jednostki. . . . Przyczyną zaburzeń studenckich tkwią w ogólnym ustroju państwowym Rosji, niezabezpieczającym jednostkę ogólnych praw obywatelskich. Przy panujących stosunkach niemożliwy jest w Rosji korzystny rozwój wykształcenia wyższego. Jesteśmy świadkami pożałowania godnego widoku stopniowego wyradzania się i nieustannego upadku oświaty rosyjskiej, co jest nieuniknionym skutkiem niestających zaburzeń. I my, stojący na straży wykształcenia wyższego, widzimy w tem poważne niebezpieczeństwo narodowe i kulturalne dla Rosji i uważamy za swój obowiązek obywatelski i akademicki wskazać na ten związek między upadkiem wyższego wykształcenia a ogólnym położeniem bezprawem jednostki w Rosji.

„Zebrań niedawno w Petersburgu przedstawiciele ziemstw wskazali jako jedyny środek odnowienia życia rosyjskiego: zabezpieczenie praw jednostki i ustanowienie porządku praworządowego, w szczególności zaś wskazali: zapewnienie swobody sumienia, słowa ustnego i drukowanego, zebrań, równość praw ogólnobywatelskich i politycznych i wreszcie udział reprezentacji ludowej w prawodawstwie i rządzie jako jedyną możliwość prawnego zabezpieczenia tych praw. My ze swej strony oświadczamy, że tylko tą drogą uzdrowiona być może również i atmosfera życia akademickiego, ustanowione być może wzajemne dowierzanie między profesorami i studentami, zabezpieczona prawdziwa autonomia akademicka, skończone zaburzenia, naruszające prawidłowy bieg życia akademickiego. Dopóki zaś samowola biurokratyczna wyrwa wciąż nowe i nowe ofiary zarówno ze sfery studentów jak i reszty obywateli rosyjskich, dopóki sumienie społeczeństwa obrażane jest faktami naruszania praw osobistych a czasami i fizycznej nietykalności, dopóki głos publiczny jest uciskany i dopóki najbardziej palące kwestje życia akademickiego załatwiane są tylko przez kancelarję tajną, dopóty kwestja akademicka, tak samo jak wszystkie inne pilne kwestje życia, rozwiązać się nie daje.

„Wobec tego, jako członkowie ciała akademickiego i jako obywatele rosyjscy, uważaliśmy za swój obowiązek w obecnym stanowczym momencie podkreślić, jak ważną jest gruntowna reforma państwowa, zawierająca w sobie wszystkie reformy poszczególne — w tej liczbie i akademicką — mianowicie, jak jest na czasie i jak niezbędnym jest wprowadzenie w Rosji rządu reprezentacyjnego z trwałymi gwarancjami praw osobistych i społecznych na podstawie równości praw politycznych wszystkich obywateli.

„Dlatego Rada w zupełności przyłącza się do głosu przedstawicieli ziemstw i wyraża życzenie, aby postanowienia zjazdu ziemskiego znalazły jak najprędzej urzeczywistnienie w życiu rosyjskiem.“

#### **Stosunek socjaldemokracji do ruchu liberalnego.**

W bardzo wielu miejscach na zebrania liberalnej i demokratycznej inteligencji-burżuazyjnej zjawili się robotnicy socjaldemokracji w celu dodania liberałom siły i odwagi oraz skłonienia ich do stawiania więcej stanowczych i demokratycznych żądań względem absolutyzmu. W dwa dni po wielkim zgromadzeniu, 1-go grudnia, na posiedzeniu „Towarzystwa ochrony zdrowia ludowego“, o którym pisaliśmy już w poprzednim numerze „Czerw. Sztand.“, odbył się w Odesie z powodu 40-lecia wprowadzenia w Rosji ustaw sądowych znowu wielki wiec przy udziale kilku tysięcy ludu. Został odczytany referat o reformie sądowej 1864 r., kiedy zaś przewodniczący ogłosił zebranie za zamkniętą, jeden z obecnych socjaldemokratów wszedł na trybunę i oświadczył, że zebranie rozpoczyna się na nowo. Policję wypędzono z sali i zaczęły się mowy rewolucyjne. Po zebraniu duża część publiczności udała się na ulicę dla demonstrowania. Wzniesiono cztery czerwone sztandary i imponujący pochód ruszył po głównej ulicy Odesy. Wreszcie policja i kozacy rzucili się na demonstrantów. Masę osób raniono, do 60 aresztowano.

Tego samego dnia odbył się wieczorem w sali Klubu Szlacheckiego bankiet liberalny. Zebrało się około 400 liberałów, ale stawiło się też około 50 towarzyszków rosyjskich. Wielu robotników z powodu płatnego wejścia na bankiet musiało pozostać na ulicy. Po mowach obecnych liberałów, którzy okazali się bardziej pokornymi od innych liberałów rosyjskich i w nieśmiały sposób prosili rząd o konstytucję, wystąpił robotnik socjaldemokrata z krytyką ruchu liberalnego i z żądaniem rozszerzenia żądań konstytucyjnych. Rozległy się protesty, liberali z początku zlekli się, ale zostali zmuszeni dać słowo robotnikom. Wtedy wystąpił jeszcze jeden robotnik socjaldemokrata i wygłosił taką mowę:

„Obywatele! Zebraliście się w tej sali, aby naradzić się nad obecnym położeniem i protestować przeciw istniejącemu porządkowi. Jakże więc stało się, że wy, obywatele, siedzicie spokojnie w tej rozkosznej sali, a my, proletariusze, jak żebracy stoimy na ulicy i oddani jesteśmy samowoli policji? Dlaczego w celu obrony ogólnej sprawy ludowej odgradzacie się od tych, którzy karmią was swym potem i krwią, którzy dotychczas tak dumnie i tak odważnie nieśli sztandar walki za nasze wspólne wyzwolenie? W imieniu robotników — członków miejscowej organizacji socjaldemokratycznej — żądam, aby sale zebrań politycznych otwarte były dla wszystkich! Obywatele! Przeżywamy ważny moment historyczny. Bliska przyszłość musi rozstrzygnąć, czy Rosja stanie się krajem kulturalnym, czy też tatarska Azja znowu zwycięży europejską Rosję, a knut i nahajka dyktować będą jak dotąd prawa całemu wielkiemu narodowi rosyjskiemu. My, rosyjscy robotnicy socjaldemokraci, pojmujemy doskonale całą słabość i chwiejność rosyjskiego burżuazyjnego liberalizmu, ale w obecnej chwili stoimy wobec jednego i tego samego okrutnego wroga. Jedno i to samo bezlitośnie gniecie nas wszystkich. Jeden i ten sam wampir — carat wysysa soki wielkiego narodu. I dlatego, my, socjaldemokratyczna partja robotnicza Rosji, gotowi jesteśmy uznać was za swych sprzymierzeńców, jeżeli uczciwie i odważnie trzymać będziecie sztandar wolności narodowej. Żądamy, abyście się wyrzekli hańbiącej gry politycznej w ślepią bąbkę; abyście otwarcie oświadczyli, że porządek samowładny nie daje się pogodzić z interesami ludu rosyjskiego i abyście na sztandarze swym wypisali: „precz z absolutyzmem!“ Żądamy natychmiastowego zakończenia działań wojennych, aby położyć koniec tej podłej awanturze, którą wszczął zdychający despotyzm! Żądamy natychmiastowego zwołania zgromadzenia konstytucyjnego na zasadach powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa wyborczego! Żądamy przerwania wszystkich spraw politycznych i powszechnej bezwarunkowej amnestji dla wszystkich tak zwanych „przestępców“ politycznych! Żądamy nieograniczonej swobody druku, słowa, zebrań, związków, strejków, bezwarunkowej równości wobec prawa wszystkich bez różnicy płci, narodowości, religii i rasy! Żądamy rządu, w zupełności i wyłącznie odpowiedzialnego przed parlamentem Rosji! Jeżeli wy, obywatele, znajdziecie w sobie dość męstwa, aby otwarcie i bez wahań podtrzymać nasze żądania demokratyczne, my, socjaldemokratyczni proletariusze, wzywamy was, abyście szli razem z nami do walki z caratem. W tej okrutnej walce my, socjaldemokraci, do ostatniej kropli krwi bronąć będziemy wielkie zasady wolności, równości i braterstwa. Niech żyje socjaldemokratyczna partja robotnicza Rosji! Niech żyje demokratyczna republika! Niech żyje socjalna rewolucja!“

Zebranie przyjęło rezolucję, którą podpisali między innymi w imieniu obecnych na bankiecie były i teraźniejszy prezydenci miasta p.p. Marasly i Zielonyj. Rezolucję tę, żądającą konstytucji, zdecydowano posłać do Petersburga na ręce ministra Swiatopełka Mirskiego.

Przytoczona mowa robotnika jest słusznym wyrazem krytycznego stanowiska, jakie zajmować musi socjaldemokracja wobec tchórzliwego liberalizmu i jego niezdecydowanego stanowiska politycznego. Takie też stanowisko zajęli socjaldemokraci w całej Rosji.



**Demonstracja socjaldemokratyczna w radzie miejskiej.** W Jekaterynodarze, mieście gubernialnym Kubańskiego okręgu na Kaukazie, liczna grupa robotników-socjaldemokratów zjawiła się na posiedzeniu rady miejskiej i jeden z nich, nie zwracając uwagi na protest prezydenta miasta, wygłosił mowę, w której, nawołując radców miejskich do energicznego wystąpienia przeciw absolutyzmowi, schłostał jednocześnie połowiczność liberałów, wskazując im jako jedyny środek zwycięstwa nad caratem przyłączenie się do żądań socjaldemokracji. Podczas mowy obecna była liczna publiczność, a nawet sam policmajster miasta, który wobec takiej niespodzianki zupełnie stracił głowę. Wśród publiczności rozpowszechniono odezwę socjaldemokratyczną, a na-za-jutrz rozpowszechniono po mieście drukowaną mowę, wygłoszoną na posiedzeniu. Demonstracja urządzona była przez Kubański Komitet Rosyjskiej Partii Socjaldemokratycznej.

**Demonstracje uliczne.** Oprócz opisanych już wyżej manifestacji socjaldemokratycznych odbyły się demonstracje w innych miastach. W Petersburgu demonstracja 10-go grudnia, pomimo, że zgromadził się na ulicy tłum demonstrantów i masa publiczności, nie udała się wcale. Robotników było zaledwie kilkudziesięciu. Policja, konni żandarmi, kozacy i dwornicy znęcali się nad demonstrantami w okropny, nawet w Rosji niebywały dotąd sposób. Bito i tratowano do utraty przytomności nawet kobiety i dzieci. Drapieżni baszybuzycy wyrwali z szeregów studentów, studentki i innych demonstrantów, bili, kopali, łamali ręce, nogi, wybijali oczy. Bito pałaszami, nahajkami i pałkami, znęcano się strasznie. To też po demonstracji uczestników i uczciwą publiczność ogarnęła rozpacz, ale zarazem przekonanie, że tak demonstracji urządzić nie należy. Wina tej niudanej demonstracji pochodzi ztąd, że petersburski komitet socjaldemokracji pod naciskiem studentów zgodził się na nią na dzień przedtem i nie zdażył zawiadomić robotników, którym przedtem oznajmił, że demonstracji w ten dzień nie będzie. Ale i ta demonstracja miała dobry rezultat o tyle, że w mieście całem zapanowało ogromne oburzenie i nawet Rada miejska zaprotestowała przeciw wciąganiu „dworników“ do walki z demonstrantami. Przeszły czasy, kiedy bezceństwa rządowe napotykały tylko grobowe milczenie ze strony zastraszonego i zdławionego społeczeństwa. Postępowi literaci petersburscy, redaktorowie i współpracownicy 14 pism i czasopism, ze swojej strony wystąpili w liczbie 114 ludzi z ostrym protestem przeciw barbarzyństwu, dokonany przez opryszków policyjnych i żandarmskich na bezbronnych demonstrantach, opisując szczegółowo tę orgję gwałtów i wnioskuje z tego zajścia, że samowładztwo wyklucza wszelką możność gwarantowania osobistej wolności i netykalności obywateli. Ponieważ prasa rosyjska nie mogła ze względów cenzuralnych wydrukować tego protestu, umieścili go za swojemi podpisami w prasie zagranicznej i nielegalnej. Niewątpliwie następna demonstracja odbędzie się z udziałem robotników i demonstranci nie dadzą się tak bezkarnie znęcać nad sobą. — W Moskwie odbyły się dwie demonstracje. Jedna, 5/18 grudnia. Kilkutysięczny tłum studentów i studentek z czerwonym sztandarem i pieśniami oraz okrzykami rewolucyjnymi ruszył ulicą Twerską przed dom gubernatora, odepchnawszy kilkudziesięciu policjantów, którzy rzucili się na pochód. Ale wkrótce ogromna chmara policji wyskoczyła ze wszystkich domów i zaczęło się i tu znęcanie nad bezbronnymi. Ranni demonstranci, padając w nierównej walce, utworzyli kupę ciał. Publiczność, nie biorąca udziału w demonstracji, obrażała się na zwierzchość policji i ujmowała się za demonstrantami. Demonstracja ta urządzona była przez t. zw. socjalistów-rewolucjonistów. Nazajutrz publiczność zaczęła znowu gromadzić się na ulicy, ale chociaż nie było właściwej demonstracji, policja znowu rzuciła się na bezbronnych, raniąc ich i znęcając się nad nimi. Tymczasem w innej dzielnicy, w Kremlu, skupiło się 200 robotników i jeden z nich przeczytał publiczności następującą rezolucję: „My, robotnicy z 22 fabryk, z Krasnego Krylca pałacu kremlowskiego ogłaszamy śmierć absolutyzmowi i walkę za socjalizm i wolność.“ Demonstranci rozeszli się tu spokojnie.

Tak samo w Moskwie literaci w liczbie 59 ogłosili protest przeciw zmasakrowaniu manifestantów podczas demonstracji 18 grudnia, żądając aby prasie pozwolono wyjaśnić sprawę. Dalej z tegoż powodu 188 asystentów i prywat-docentów uniwersytetu moskiewskiego zwróciło się z podaniem do Rady uniwersyteckiej, żądając wyświetlenia przez nią całego zajścia i wyrażając przekonanie o niezbedności zniesienia rządów samowładnych. Pewna liczba obywateli moskiewskich zwróciła się z protestem przeciw policji do Rady miejskiej, domagając się ukarania sprawców gwałtów.

## „Akcja rewolucyjna.“

P. P. S. znowu zdobyła się na szereg „aktów rewolucyjnych“, które podają w wątpliwość nie tylko już polityczną dojrzałość, ale wprost poczytalność umysłową tej partji. Swoją smutnej pamięci demonstracją 13-go listopada, rozpoczętą w kościele, obróconą w tumult uliczny, a wreszcie w rzeź bezbronnego tłumu, P. P. S. na długo skreśliła kark demonstracyjnemu ruchowi warszawskiemu. Najlepszą próbą wartości demonstracji jest zawsze jej wpływ na następne. Każda z demonstracji, urządzanych przez organizacje socjaldemokratyczne, wywoływała taki zapal i nastrój w masach robotniczych, że partja nasza musiała raczej wstrzymywać robotników od zbyt szybkiego powtórzenia demonstracji. Po listopadowym tumulcie P. P. S. w ciągu dwóch miesięcy już ani jedna demonstracja w Warszawie nie miała miejsca wskutek przygnębienia i zamięszania, wywołanego przez wybrzek socjalpatriotyczny w szerszych kołach robotniczych. Sprawcy tego bigosu, nie mogąc już sami nic więcej popsuć w Warszawie, rozpoczęli z karygodną lekkomyślnością nową, jeszcze przedziwniejszą „akcję“ na prowincji.

Rozpoczęły się mianowicie „zamachy“ dynamitowe na — mosty kolejowe, na pomniki rządowe, i — na druty telegraficzne. Oczom własnym wierzyć się nie chce, gdy się czyta w galicyjskim „Naprzodzie“ pod stałą rubryką, „Akcja rewolucyjna P. P. S.“ wiadomości to o „wybuchu“ na moście pod Radomiem, to o przecięciu drutów telegraficznych między Łodzią i Kolujszkami, to o odłamaniu kawałka pomnika Alexandra II w Częstochowie, to o urwaniu kawału muru przycekerkiewnego w Radomiu i o tym podobnych bohaterstwach. Oczom się własnym nie wierzy, że P. P. S. otwarcie się sama do tej „akcji“ przyznaje, rozpisując się w „Naprzodzie“ z nader poważną i napuszoną miną o „obszerniejszej akcji dynamitowej“, prowadzonej pod jej „egidą“.

Zastanówmy się bowiem na chwilę, co za sens i jaki cel ma taka „akcja“? Czego właściwie P. P. S. zamierza dopiąć swemi „wybuchami“ na mostach? Czy w ten sposób chce przeskodzić mobilizacji, utrudnić caratowi wojnę i ułatwić zwycięstwo Japonii? Tak działają cprawda na ułatwienie wojskom japońskim tak zwani Chunchuzi w Mandżurji, to jest bandy chińczyków, psujących rosjanom koleje żelazne, telegrafy i t. d. Ale to ma przynajmniej zrozumiały sens logiczny, bo się odbywa na samym placu boju. Skoro Chunchuzi popsują jedyną drogę kolejową, którą główna armja rosyjska się naprzód posuwa lub cofa, to w samym ognisku wojny, gdzie każda godzina wiele stanowi, mogą oczywiście dla wojsk rosyjskich poważne stąd wyniknąć skutki. Ale w jaki sposób mogą podzielać na losy wojny nasi socjalpatriotyczni Chunchuzi, gdy naprzykład zatrzymają już o godzinę wyjazd jednego z pięciuset pociągów, które wojsko rusza z wszystkich okolic państwa na Wschód, lub gdy przetną druty telegraficzne między Łodzią a Kolujszkami? Czy P. P. S. sądzi, że w Łodzi siedzi rosyjski sztab jeneralny, a w Kolujszkach Kuropatkin czeka na jego rozkazy telegraficzne? Lub czy może P. P. S. sądzi, że przyspieszyła upadek Portu Artura tem, iż pociąg z Radomia wyruszył przypuścmy o pół godziny później w drogę, przeczekawszy, aż dziura, którą zrobili w deskach mostu, została zreperowana?

Jesteśmy przeciwnikami teroru, dlatego, że zabijanie jednostek jest bezcelowe i nie może zmienić samego systemu rządowego, który usunąć należy. Ale zamachy na ministrów,



np. na takiego Plehwego, są przynajmniej logicznie zrozumiałe, choć zupełnie błędne jako sposób walki. Natomiast zamachy na druty telegraficzne pod Kuluszkami lub na most pod Radomiem — to już wprost zakrawa na jakąś szopkę, na zapusty „rewolucyjne“, na proste błażeństwo.

Lecz te zapusty i to błażeństwo wcale nie są wesołe, przeciwnie, mają bardzo smutną i niebezpieczną stronę. Jest to bowiem nie innego, jak wnoszenie do polskiego ruchu robotniczego anarchistycznej taktyki. P. P. S. wmawia w siebie i innych, że w ten sposób chce przyspieszyć upadek absolutyzmu. Lecz carski rząd opiera dotychczas swe panowanie nie na mostach kolejowych i nie na drutach telegraficznych, na które P. P. S. robi „zamachy“, tylko na ciemności i bierności politycznej roboczego ludu w Rosji i w Polsce. Toż właśnie na tem polega całe zadanie partji, zasługującej na miano socjalistycznej, że przemawia ona do świadomości robotników i wyjaśnia im, iż panujące klasy i rządy trzymają się nie tylko zewnątrz, fizycznymi środkami przemocy, lecz w gruncie rzeczy brakiem świadomości i walki klasowej proletariatu o swe wyzwolenie. Na tem też polega na całym świecie różnica między socjaldemokracją a anarchistami, że anarchiści chcą obalić ustrój kapitalistyczny nonsensownymi czynami gwałtu, jak rzucanie bomb w parlamencie lub w kawiarni i zabicie kilku czy kilkunastu osób z burżuazji, podczas gdy socjaldemokracja nawołuje klasę robotniczą do świadomej, politycznej walki klasowej. Naturalnie, że socjaldemokracja nie może się ograniczyć bynajmniej na samem szerzeniu świadomości drogą spokojnej propagandy. Socjaldemokracja jest partją walki politycznej, a nie tylko propagandy i musi prowadzić jednocześnie walkę codzienną we wszelkich formach, odpowiednio do warunków politycznych kraju. W naszych warunkach dla obalenia despotyzmu carskiego może ona i będzie zapewne musiała przy należytej dojrzałości ruchu uciec się również i do otwartej walki ulicznej, a więc do zastosowania fizycznej siły. Ale i w tych wszystkich wypadkach objawy walki muszą być dziełem samej masy robotniczej, wyrazem jej świadomości politycznej i klasowej. Tylko w takim razie, czy to będzie demonstracja pokojowa, czy rewolucja uliczna, akty te stają się rzeczywiście aktami rewolucyjnymi. Gdyby wskutek agitacji i wpływu socjalistów dajmy na to w Radomiu lub gdzieindziej cały oddział rekrutów lub rezerwistów odmówił wręcz posłuszeństwa i oparł się wystąpieniu, na rzeź do Mandżurji, protestując zarazem przeciw caratowi, jak to naprzykład niedawno miało miejsce w Sewastopolu, gdzie 8000 marynarzy odmówiło służby i postawiło na swoim, to byłoby to oczywiście objawem walki klasowej, czynem politycznym i rewolucyjnym. Ale jeżeli pociąg z rezerwistami dlatego tylko chwilowo nie może wyruszyć, że ktoś zrobił dziurę w moście, to nie jest to żadnym objawem walki i świadomości ludu, ani też wpływem socjalistów, bo do podłożenia dynamitu na moście i usunięcia się w porę wystarczy jeden junak, tak samo jak do wleczenia na słup telegraficzny w nocy i przecięcia drutów wystarczy nawet jeden łobuz z piłą w garści. Nawet poważniejsze terrorystyczne zamachy, jakie się w Rosji ostatnio odbywały na ministrów, wymagają pewnej organizacji, mogą być do pewnego stopnia dowodem siły i stosunków partji terrorystycznej. Zaś dla takiego robienia dziur w mostach lub podkładania dynamitu pod pomniki i cerkiewne mury nie potrzeba właściwie ani szerszej organizacji, ani świadomości masy robotników, tylko i jedynie — lekkomyślności występnej kilku jednostek. Takie czyny robią właśnie na Zachodzie anarchiści w pojedynkę, nie mający żadnego związku z masowym ruchem robotniczym, i na całym świecie tego rodzaju anarchistyczne wybryki są uważane za najpewniejszą oznakę słabości ruchu klasowego, braku organizacji i przede wszystkim wyrobienia politycznego robotników.

To też w tej nowej „akcji rewolucyjnej“ P. P. S. wyszedł znowu na jaw w jaskrawy sposób czysto inteligentki, burżuazyjny, pierobotniczy charakter tej partji. Pojęcia i zapatrywania walki klasowej tak są obce socjalpatryjotom, stanowisko organizacji robotniczej tak mało przeszło im w krew i mózgi i cała ich robota tak jest przykrojona na

gusta i pojęcia inteligencji drobnomieszczańskiej, że otwarcie chwala się temi swojemi bohaterstwami, kompromitującemi ruch robotniczy. Naturalnie, młodzie studenckiej gimnazjalnej, gęsiom płci żeńskiej i męskiej wiadomości o „dynamicie“, „bombach“, „wybuchach“ na mostkach i słupach telegraficznych olbrzymio imponują. Leży to we krwi burżuazji wszystkich krajów, że nigdy nie zrozumie ona rewolucyjności robotniczej walki masowej, natomiast uważa za akcję rewolucyjną tylko to, co pachnie dynamitem, gdzie coś trzaska i wali się, gdzie jest fizyczny huk i puk. Tak burżuazja zachodnia drżała przed świętem majowym, dopóki sądziła, że 1-go maja robotnicy połamią na drobne kawałki wszystko, co napotkają, a poczęła drzwi z obchodów majowych, przekonawszy się, że „świat się nie przewrócił do góry nogami“. Tak samo socjalpatryjotyczna inteligencja wpada w zachwyt z powodu „akcji rewolucyjnej“ P. P. S., ani się domyślając, że w tych wybuchach dynamitowych na mostach i pod cerkwiami jest tyle rewolucyjności, co w tłuczeniu garnków kuchennych podczas sceny małżeńskiej, lub w rozbijaniu latarni przez pijaną złotą młodzież w karnawale, choć i tu i tam padają skorupy i brzęka szkło na bruku. Robotnicy z P. P. S. służą tylko za doładek do tej czysto burżuazyjno-inteligentkiej taktyki, za chór, który śpiewa, jak mu inteligenci zagrają. Bo nie to stanowi o robotniczym charakterze partji, czy bierze w niej udział mniej czy więcej robotników. Na Zachodzie nie ma takiej partji burżuazyjnej, która by nie opierała się też na pewnych sferach robotniczych. Tylko to rozstrzyga o charakterze partji, czy jej program i taktyka, jej sposób walki są przystosowane do stanowiska klasowego robotników, czy do pojęć burżuazyjnych lub drobnomieszczańskich.

Taktyka socjalpatryjotyczna jest cała obrachowana na czysto zewnętrzne środki, na mechaniczne sposoby walki, nie mające żadnego wewnętrznego związku z walką klasową. Dopóki w Rosji panowała cisza, P. P. S. przez lat dziesięć tumaniła robotników obietnicami „powstania“ i swą nadzieję pokładała w „armatkach“, które miały urzeczywistnić utopijny program patryjotycznych inteligentów. Teraz, gdy wobec wymagającego się ruchu rewolucyjnego w Rosji „powstanie“ i „armatki“ okazały się zwyczajną błądą, P. P. S. rzuciła się do anarchistycznych wybryków, które żadnego widomego sensu ani celu nie mają, prócz narobienia hałasu. Na co się socjalpatryjoci przerzuca jutro z kolei, jakie nowe bzdurstwa wymyślą na kompromitację i zamieszanie ruchu robotniczego, tego nikt przewidzieć nie zdoła. Albowiem logika i konsekwencja może być tylko w rozwoju taktyki socjaldemokratycznej, opartej na programie klasowym, na realnym rozwoju społecznym, na interesach rzeczywistych, a nie zmyślonych, proletariatu. Zaś taktyka socjalpatryjotów wisi z konieczności tak samo w powietrzu, jak ich program utopijno-nacjonalistyczny. Jak utopja odbudowania Polski jest sztucznie przypięta do socjalizmu, tak codzienne sposoby walki socjalpatryjotów są sztucznie przypięte do ich programu. Jest to „swobodne“ fikanie koziołków w powietrzu, których logiką i podstawą jest tylko gust burżuazyjnego inteligenta. Stąd wynika ta awanturniczość socjalpatryjotycznej taktyki, która ma zawsze czysto przypadkowy i sztuczny charakter. Rozwój i kierunek wypadków społecznych sprawia same niespodzianki socjalpatryjotom; tak to cały ruch rewolucyjny Rosji był dla nich bolesną niespodzianką, gdyż swoje istnienie ufundowali na rosyjskim zastoju i reakcji społecznej. I znowu naodwrot, dla tej samej przyczyny, taktyka socjalpatryjotów sprawia same niespodzianki światu. Gdy cały świat oczekiwał zbawczej chwili powstania masowego ruchu robotniczego w Rosji, P. P. S. dowodziła zawzięcie, że w Rosji skuteczny ruch rewolucyjny nie jest możliwy. A gdy słowo stało się ciałem i zadało kłam socjalpatryjotom, ci na łeb na szyję pospieszyli w objęcia — nie czasem proletariatu rosyjskiego, świadomej, socjaldemokratycznej części klasy robotniczej, tylko w objęcia liberałów czyli postępowej szlachty rosyjskiej. Gdy zaś wojna stworzyła nareszcie sytuację do rozbudzenia poważnej walki klasowej i politycznej, P. P. S. rzuca się na mostki pod Radomiem i na słupy telegraficzne pod Kuluszkami, widocznie dla utrudnienia sprawy Kuropatkinowi i ułatwienia Mikadowi japońskiemu



zwycięstwa. Jutro może będzie strzelała do „kazionnych“ wróbla na dachach rządowych gmachów, a pojutrze będzie puszczała latawcę z czerwonego papieru — koniecznie z napisem P. P. S., aby jej czasem nikt nie odebrał przez „brzydką zawiść“, o jaką nas posądza „Naprzód“ krakowski, tej „potężnej akcji rewolucyjnej“.

Wszystko to są tylko naturalne kwiatki na gruncie inteligentkiego utopijnego nacjonalizmu. Ale wynika stąd surowy obowiązek dla naszych towarzyszy: uświadomienia na tyle polskich kół robotniczych co do istoty poważnej walki klasowej, aby podobne błazeństwa nie mogły się uciekać pod płaszczyk socjalizmu i kompromitować sprawę robotniczą.

## Z KRAJU.

### Z życia społecznego.

**Polityczne dzieciennady.** Ruch liberalno-demokratyczny, który szeroką falą rozlał się w ostatnich miesiącach po Rosji, nie odbił się, zdawało się, najmniejszym echem w Polsce. Jedyny proletariąt polski ratował swoją walką honor polskiego społeczeństwa. Aż oto i w naszym kraju zrodziło się coś w rodzaju „akcji“ politycznej. Niestety nie wiadomo znowu, jak należy brać tę „akcję“: czy jako objaw polityki, czy ... naiwności. Mam na myśli ruch warszawskiej inteligencji i jej tak zwane „wiece“, na których formułowano żądania polityczne wobec kryzysu teraźniejszego w państwie.\*) Wogóle mówiąc, pojawienie się czynnej i wyraźnej demokracji burżuazyjno-inteligenckiej byłoby zjawiskiem o tyle pocieszającym, o ile by grupa ta, wyrzekając się szowinizmu i wstecznicstwa N. D., stając na gruncie realniejszym niż P. P. S., dała początek nowej organizacji, w której by się skupiła liberalna, a może nawet „postępowa“ inteligencja dla rozbudzenia świadomości politycznej w szerokich masach inteligencji, dla przeprowadzenia czynnych wystąpień w naszych organizacjach legalnych i udzielenia pomocy materialnej i moralnej partjom, walczącym prawdziwie o wolność polityczną — partjom socjalistycznym. Pojawienie się takiej organizacji, gdyby była ona przytem szczerze opozycyjną i szczerze demokratyczną — bo dziś każdy opozycjonista rozumieć powinien, iż tylko ruch demokratyczny może zyskać poparcie ruchu robotniczego — miałyby znaczenie polityczne z dwóch względów: Po pierwsze ruch robotniczy zyskał by w takowej sojusznika w walce z caratem, sojusznika z resztą chwilowego tylko, bo inny sojusz nas socjaldemokratów z demokracją burżuazyjną łączyć nie może. Po drugie organizacja taka byłaby krokiem do usunięcia mistyfikacji w samym obozie socjalistycznym: inteligencja, która dziś w skład P. P. S. wchodzi i jest często tylko radykalną inteligencją, traktującą socjalizm nie jako wynik walki klasowej, lecz jako potrzebę „ogólno-ludzkiej sprawiedliwości“, weszła by w skład nowej, właściwej sobie, bo burżuazyjno-radykalnej organizacji, a robotnicy z tejże partji, pozbawieni prowodyrów, bałamucających ich frazesami narodowymi, weszliby w skład partji robotniczej, socjaldemokratycznej.

Lecz na owej grupie, która się obecnie „akcji“ podjęła, odbiło się całe przekleństwo naszych stosunków. Przystąpiła ona do swej działalności bez zgóry wypracowanego, konsekwentnego programu pracy, za to z najprzewrotniejszemi, a tak właściwemi naszej inteligencji wogóle pojęciami polityczno-społecznymi.

Utworzył się więc „Komitet wieców polskich“, który w ciągu 3—4 tygodni urządził już blisko 20 „wieców“ t. j. zebrań inteligencji, na których było obecnych od 50—400 osób. Na zebraniach przedkładane są publiczności pewne żądania, które zdaniem inicjatorów powinny stanowić „program narodu polskiego“ na dziś. O sposobach urzeczywistnienia tego programu dowiadujemy się niewiele; mimo to można byłoby przyznać pewne, choć bardzo nie wielkie znaczenie polityczne choćby i temu faktowi, że żądania te

będą wpojone drogą agitacji wiecowej w myśl tak biernej i gnuśnej naszej „inteligencji“.

Inicjatorzy proponują podpisywanie żądań, zakładając sobie jako cel zebranie pewnej liczby, np. 10 tysięcy podpisów, a następnie ogłoszenie samego faktu w gazetach zakordonowych: „z carem, z rządem nie pertraktujemy“, powiadają w przystępie szlachetnej dumy — ludzie, którzy niestety dotychczas przeciw temu carowi i rządowi nie kiwnęli nigdy palcem i którym ta duma jednak wcale nie przeszkadza, że podpisy są często fałszywe, bo wielu z naszej publiczności na dowód cywilnej odwagi podpisuje nazwiska zmyślone. W tym tkwi właśnie jedna z przyczyn, dla których ruch cały, wszczęty przez ową grupę należy uważać raczej za dziecinną chęć pokazania: „i my coś dla sprawy wolności robimy“, aniżeli za ruch, posiadający pewne znaczenie polityczne. Chęć prowadzenia agitacji szerokiej bez zachowania wszelkiej ostrożności, nie ograniczenia się w łamach organizacji zakonspirowanej sprawia, iż nie ma w Warszawie człowieka, który by się na wiec dostać nie mógł (za wyjątkami, o których niżej), dzięki czemu niewątpliwie na każdym bywają i szpicle. Teatralne podpisywanie się swoją chęcią i zdecydowaniem walczenia „do upadłego“ z rządem carskim — wszystko to sprawia, że ruch cały zakrawa na dziecinność. Nasza inteligencja składa więc dowód „dojrzałości“ — zupełnie odpowiedni do tego, czego się można było spodziewać po jej dotychczasowym zachowaniu się.

Przyjrzyjmy się teraz programowi, wystawionemu przez ową grupę. Oto jego tekst dosłowny:

1. Żądamy, aby konstytucja cesarstwa rosyjskiego została oparta na podstawie decentralizacji, a zatem stonunku federacyjnego między krajami kresowemi i obcynarodowemi (w tej liczbie Litwą) a Rosją właściwą.

2. W tej federacji naród polski utworzy odrębną całość, w której ustrój polityczny ustanowiony i przyjęty zostanie przez samo społeczeństwo polskie w osobie przedstawicieli, wybranych na zasadzie powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

3. Prawo zakładania na całym obszarze państwa instytucji kulturalnych i ekonomicznych o charakterze narodowym (jako to: szkół, uniwersytetów, banków i t. p.) przysługiwać będzie wszystkim narodowościom w skład cesarstwa wchodzącym.

4. W obrębie cesarstwa rosyjskiego żądamy skasowania wszystkich praw wyjątkowych, a zatem zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości i religji.

5. Zanim te reformy będą mogły wejść w życie, uważamy jako niezbędny krok wstępny ogłoszenie amnestji dla wszystkich przestępców politycznych, zniesienie wszelkiej cenzury, wprowadzenie wolności słowa i zgromadzeń publicznych, gdyż to jedynie da możliwość społeczeństwu ujawnienia swych żądań i przeprowadzenia reform zgodnie z potrzebami ogółu.

6. Aby żołnierze służyli w swoim kraju, a nie byli wysyłani do krajów drugich.

Nie podobna w tym miejscu poddawać krytyce tego programu. Można tylko zauważyć, że jeśli objawem pocieszającym jest, że z programu znikło utopijne żądanie „Niepodległej Polski“, to niemniej program przedstawia powiązanie żądań tak niejednolite, nie wyływające ani z realnych warunków chwili, ani z potrzeb pewnego odłamu społeczeństwa, iż powstanie jego można przypisać tylko niedojrzałości politycznej. Jeszcze lepiej takowa ujawnia się jednak w tej wierze, że program ten może zjednoczyć wszystkie stronnictwa u nas w kraju, że odpowiada on potrzebom, podczas gdy, jak łatwo widzieć, ustępuje on co do swej demokratyczności minimalnemu programowi socjaldemokracji, a to jest właśnie warunek niezbędny, pod jakim ta ostatnia może wchodzić w sojusze choćby chwilowe, jeżeli już nawet uznać je za możliwe, z partjami burżuazyjnemi.

Ale niezmiernie charakterystycznym dla naszych stosunków polityczno-społecznych jest stanowisko, jakie zajęły różne organizacje wobec ruchu „wiecowego“ i na odwrót. Na kilku wiecach byli obecni i przemawiali nasi towarzysze.

\*) Artykuł o „wiecach“ warszawskich i ich programie zmuzeni jesteśmy odłożyć dla braku miejsca do przyszłego numeru. Tymczasem podajemy w niniejszym nadesłaną nam z Warszawy korespondencję o tymże przedmiocie. Redakcja „Czerw. Sztand.“



Występowali oni wszyscy z mniej lub więcej ostrą krytyką zarówno samej akcji, jak i programu, wykazując nicieść pierwszej i niski poziom demokratyczności drugiego. Nasi towarzysze byli pierwsi, którzy wystąpili z krytyką za sandniczą tego ruchu, przyczym wystąpili zupełnie jawnie, jako socjaldemokrati; nasi socjalpatryjoci, którzy, jak twierdził jeden z członków komitetu wieców, wyrazili swe uznanie ruchowi, gotowi byli podpisywać, targując się tylko najwyżej o to, iż ich podpis wart nie tylko „Polski zfederowanej“, ale i „Polski niepodległej“. Zawsze na wysokości zadania, gotowi zatem byli uzyskać niepodległą Polskę już nie za pomocą szwarcowanych armatek nawet, ale za pomocą podpisów, t. j. atramentu. Po za takimi wystąpieniami P. P. S-owcy, choć nieraz licznie obecni przy krytyce z naszej strony, która ich często dotykała, zawsze milczeli, wychodząc widocznie z założenia, że „milczenie jest złotem“... Nie słyszeliśmy także przemówień „Proletariatczyków“. A teraz stanowisko, jakie zajęła grupa inicjatorów względem nas: po jednym z energicznych wystąpień jednego z naszych towarzyszy, które wzbudziło w publiczności poważne powątpiewanie co do możliwości wywalczenia sobie wolności politycznej za pomocą podpisów i odwiodło ją od bezmyślnego podpisywania tego, czego nawet nie rozumiała, „Komitet“ zastosował „miery“ w celu zduszenia niedogodnej socjaldemokratycznej „opozycji“, a gdy ta mimo wszystkie głos podniosła, spróbował drzwi jej pokazać. Oto najlepsze świadectwo, które owa „już zupełnie postępową, ba, nawet socjalistyczną“ inteligencja wystawiła sobie sama. Gdy jednak i takie, jak to wskazał ktoś z „opozycji“, wprost od cara Mikołaja Ostatniego zapożycone środki zawiodły — „Komitet“ uciekł się do środka bohaterskiego: ogłosił, iż „socjaldemokratom i bundowcom wstęp na wiece wzbroniony“. Bez komentarzy! jak mówią nasze Kurjery.

„Porządek panuje w Warszawie“ — na wiecach polskich: nie ma „warchołów“, nie ma „zdrąców“, co naszą inteligencję zmuszają do myślenia. Ale tylko do czasu, gdy ta horda „warchołów“ znów na salę obrad wtargnie i zmusi obłudną naszą „społeczność polską“ (tak mianuje się grupa inicjatorów) do odświeżenia swego prawdziwego burżuazyjnego, nacjonalistycznego oblicza.

Jeden jeszcze szczegół ciekawy dla psychologii naszych „konstytuant“. Na jednej z nich przemawiał nasz towarzysz robotnik: przemowa socjaldemokraty-proletariusza wprost wywołała zdumienie; nasza „inteligencja“ wprost nie wierzyła, że robotnik potrafi tak mówić!...

W tych dniach odbyć się miał jeden lub parę wieców dla robotników w celu agitowania wśród nich za tymże programem. Szczegóły następnym razem.

P. S. Warszawa, 12 stycznia. Do mieszkania przy ulicy Wilczej wtargnęła policja. W mieszkaniu zastano zebranych około 150 osób, które po uprzednim spisaniu nazwisk puszczono, aresztując tylko dziewięć osób, studentów i robotników, o ile wiadomo, tych mianowicie, którzy już poprzednio byli notowani przez policję. Na zebraniu byli od początku szpicle.

**Ksiądz-policjant.** Piszą nam z Łodzi: O księżach-policjantach pisano już nieraz w „Czerwonym Sztandarze“. A oto nowy kwiatek. Ksiądz Bakalarczyk, wikariusz parafii Sw. Krzyża przy ul. Przejazd, postawił sobie za zadanie walkę przeciw socjalizmowi i, trzeba mu przyznać, prowadzi ją bardzo energicznie, mniejsza o to, z jakim skutkiem. Używa do tego wszystkich środków, jakimi rozporządza. Przy spowiedzi wypytuje robotników, czy czasem źle nie myślą, lub mówią o swoich „chlebobawcach“, majstrach i fabrykantach, czy nie należą do jakich rewolucyjnych organizacji i czy nie czytują pism robotniczych. Takim nie daje rozgrzeszenia. Raz, na spowiedzi, zapytał jedną robotnicę, czy nie mówi ona źle o swoich przełożonych, o majstrze, czy jest mu posłuszną. Robotnica odpowiedziała, że majster jest ostatnim szubrawcem, że ciągle dokucza jej, nastaje na jej cnotę, więc oczywiście o posłuszeństwie i szacunku mowy być nie może. Czcigodny duszpasterz w pasji odrzekł, że „to jedna rzecz, a tamto druga“. Jedno drugiego nie wyklucza, a szanować swych chlebobawców trzeba, trzeba być

dla nich posłuszną, gdyż jest to jedna z cnot. A proszę posłuchać jego kazań. Co niedziela prowadzi on z ambony masową antysocjalistyczną agitację. Wymyśla na socjalistów, zapewnia swych słuchaczy, że wszyscy socjaliści będą cierpieć straszne męki w piekle, głównie zaś pierwsi socjaliści — ojcowie socjalizmu — ci będą strasznie męczeni, wprost wyobrazić sobie tego nie można. Opowiada on, że socjaliści chcą odebrać ludowi jego świętą wiarę, że w Warszawie splugawili oni kościół, tak, że musiano go zamknąć, i tutaj to samo chcą zrobić. Nawołuje do walki z tymi stronnikami szatana, radzi wprost dla dobra kościoła, „takich panów“ oddawać w ręce policji. I tak baję w każdą niedzielę policjant w sutanie.

**Czym się księża czasem zajmują obok służenia Bogu,** pokazuje następująca oryginalna co do treści korespondencja z Warszawy z grudnia z. r.: Ksiądz Merklajn na Woli dnia 4 grudnia miał, jak zwykle, „nauczać“, by robotnicy uczciwie pracowali, nie buntowali się przeciwko gwałtom i wyzyskowi kapitalistów i ich służalców, zachęcał z ambony... by robotnicy chodzili do łaźni Witkowskiego! Trzeba wiedzieć, że ta ostatnia jest bardzo droga (15 kop., podczas gdy u Wawelberga kosztuje 5 kop.) i ma pokój do rozbierania źle ogrzewany. Ale widocznie podług księdza Merklajna droga do nieba prowadzi właśnie przez łaźnię p. Witkowskiego.

### Z fabryk i warsztatów.\*)

#### Warszawa.

**Z fachu piekarskiego.** Czy są u nas robotnicy, którzyby nie mieli 36-ciu godzin odpoczynku na tydzień, którzyby pracowali bez wytchnienia w dzień i w nocy? Są! — to my piekarze. Pracujemy po 18 i 20 godzin na dobę i to przy nocnej robocie, a przyjdzie niedziela lub święto, to i wtedy nie jesteśmy swobodni, lecz musimy pracować, aby nie umrzeć z głodu. I tak mijają nieraz tygodnie całe, a robotnik piekarski nie tylko światła, ale i światła słonecznego nie widzi. Bo jeżeli nawet mamy 4 albo 6 godzin wolnych, to o niczym myśleć się nawet nie chce, tylko aby prędzej położyć się spać, a jakie to spanie w dziurze, gdzieś w suterynie lub na facjacie, w brudach, w wilgoci, zimnie, gdzie nawet promień słońca nigdy nie zagląda, w najlepszym razie śpi się na piecu — tam przynajmniej ciepło. Jeżeli zaś czasami, wypadkiem zajdzie do takiego mieszkania policja, to dostaje łapówkę i „stróż bezpieczeństwa“ znajdują wszystko w należyтым porządku. Tak jest w tych piekarniach, gdzie pracujemy bez zmian, bo jakkolwiek wywalczyliśmy je podczas ostatniego strejku, to bardzo prędko majstrowie znieśli je i dzisiaj wszystko już jest tak samo, jak przed strejkami. W większych piekarniach jest cokolwiek lepiej, pracujemy po 12—13 godzin na dobę, ale 36 godzinnej przerwy również nigdy nie mamy. I to jest straszne, bo robota nasza nocna jest w okropny sposób wyczerpująca, chodzi przy niej człowiek jak opętany i bez myśli, czucia, woli, i pracować musimy bez chwili wytchnienia, bo majster lub podmajstry stoją nad karkiem i poganiają. Ale poganiają nas nie tylko majster i podstarszy, pędzimy w robocie sami siebie, bo mówimy, że piekarstwo tego wymaga. Praca taka podkopuje nasze zdrowie, zabija nas. Nic też dziwnego, że w młodości stoimy nad grobem, dni nasze są policzone.

W ostatnich latach weszło w zwyczaj przyjmowanie terminatorów, w każdej też piekarni są oni w liczbie po 1—30. Są robotnicy piekarscy, którzy przyczynę nędzy widzą w terminatorach, mówią oni, że terminatorzy robią konkurencję, że odbierają chleb i proponują bicie terminatorów, twierdząc, że to ich odstraszy od fachu piekarskiego. Mylą się ci koledzy, patrząc na terminatorów jak na wrogów. Powinni oni pamiętać, że są to nasi towarzysze, uświadamiać ich i przycelowywać do walki z naszym wspólnym wrogiem — kapitalistami i rządem, a nie odpychać ich od siebie, że powinniśmy ich nie bić, ale bronić, kiedy widzimy jak majstrowie pozwalają sobie na to, co się często zdarza. I w solidarnej walce wraz z uczniami, przeciw majstrom, powinniśmy się dobić, aby nauka terminatorów nie wpływała źle na nasze zarobki lub odbierała nam robotę.

Powiedzmy majstrom, którzy chcą nasz fach „wywyższać“ przez gospodę, żeby dali krótszy dzień roboczy i lepszą płacę. Ale na to się nie zgodzą dobrowolnie, wolą powołać nas do gospody, żeby

\*) Wobec skarg naszych korespondentów, że mało miejsca udzielamy rubryce „Z fabryk i warsztatów“, zwracamy uwagę towarzyszy na to, że pomimo powiększenia rozmiaru naszego pisma, często widzimy się niestety zmuszeni, wobec nawału kwestji aktualnych, odkładać najniezbędniejsze artykuły. Aby jednak zadość uczynić słusznym żądaniom towarzyszy, wydajemy wkrótce specjalny dodatek do „Czerw. Sztandaru“, cały poświęcony korespondencjom z fabryk i warsztatów. Redakcja „Czerw. Sztand.“



módz lepiej wyzyskiwać. Tak, towarzysze, dzisiejsza gospoda nie nam nie da i nie zaprzątamy nią sobie niepotrzebnie głowy. Pokażmy majstrom, że o nią nie dbamy, że zawsze będziemy waleczyli o 8-mio godzinny dzień roboczy i wyższą płacę. Nie zapominajmy tylko, towarzysze, ani na chwilę, że nie możemy skutecznie walczyć z wyzyskiem kapitalistycznym, dopóki istnieje rząd carski, który zmusza nas do posłuszeństwa i uległości względem fabrykantów, który nie pozwala nam uświadamiać się i organizować, który zawsze jest na usługi kapitalistów, a o klasę robotniczą nie dba!

— **Z fachu kotlarskiego. Kosiński i Bogdański, Dobra Nr. 54.** — Pracuje nas tutaj 14 ludzi, dzień roboczy trwa od 6 do 7 z 1 1/2-godzinną przerwą na obiad, a z płacą 1 rb. dziennie. Nie dosyć jednak, że wyzyskują nas w najokropniejszy sposób, płacąc nędznie i każąc pracować tak długo, ale jeszcze, jak przyjdzie dzień wypłaty, słyszymy zawsze, że niema pieniędzy lub że majstra niema. I tak nieraz musimy czekać na pieniądze po 3 i 4 tygodnie. Nie dosyć jednak i tego, prócz całego tego tak haniebnego wyzysku obchodzą się z nami, jakbyśmy nie byli ludźmi. Taki majster, Leon Kosiński, wymyśla i ciągle coś o nas donosi Bogdańskiemu i Kosińskiemu. Z chłopcami także obchodzą się podle — biją i wymyślają i wyzyskują nie mniej jak nas — chłopcy biorą po 30 kop. dziennie, a w dodatku każą im czekać, tak jak i nam po parę tygodni na wypłatę.

— **Z fabryki wyrobów żelaznych Eberhard i Wolski, ulica Szara.** Stosunki w fabryce naszej z dnem każdym pogarszają się. Nasz typowy „łotr majster“ Szymczak obchodzi się z nami jak z bydem, drwi z robotników w ohydny sposób i wymyśla od ostatnich słów. Ze smutkiem przyznając musimy, że towarzysze nasi, z małymi wyjątkami, przyjmują to z cierpliwością godną zaiste lepszej sprawy, a nawet są i tacy, którzy mu w tem pomagają, śmiejąc się razem z tym szują z swych towarzyszy. Hańba tym, którzy swym zachowaniem ośmielają takich łotrów do naigrwania się z nas, niech ich z naszej strony spotyka zawsze wzgarda, niech uczują swoją głupotę, niech zrozumiają, że swoim potakiwaniem stają się współwinnymi naszego ucisku, że przez to wyrządzają krzywdę wielką nie jednostkom, lecz całej klasie robotniczej, do której sami należą. Nowym sposobem wyzysku jest u nas wznowienie akordu z zmniejszoną ceną. Majster nasz wydał akord kowalowi na robotę, za którą płacił dawniej 50 kop.; obecnie płaci tylko 40 kop. i chwali się jeszcze, że dał dobrą cenę. Jest u nas niejaki Kubik, kowal, pijak nałogowy. Bydłę to, pomimo tłumaczenia ze strony robotników, dopomina się akordu i przyjmuje cenę choćby najmniejszą, demoralizując tym wszystkich. Jest nawet podejrzenie, że jest zausznikiem majstra. Tokarzem wyznaczył majster jeszcze mniejszą cenę, za sztukę, którą płacono dawniej 40 kop. daje obecnie 25 kop., tłumacząc im, że zarabiają świetnie „jak on jest katolikiem“, a jeżeli się nie zgadzają, to proponuje im płacę dzienną po 1,20 rb., ale z warunkiem, że będą robili po 8 sztuk dziennie. To już nie zwykły wyzysk, i do tego naigrwanie się z ofiar wyzysku. — Fabryka nasza istnieje przeszło 4 lata, przez ten czas, pomimo wyzysku i brutalnego obchodzenia się z robotnikami, nigdy nie upominali się oni niestety o swoje prawa zbiorowe, a przecież mieli czas przekonać się, że uległość do niczego nie prowadzi! — Należy jeszcze wspominać jak się nasi majstrowi odnoszą do nas, socjaldemokratów. Szymczak nie nazywa nas inaczej, jak synami prostytutek, powiada, że wszyscy ci socjaliści to „ciemnota“; dowodem to, że jeżeli się majster znęca nad robotnikami, to do niego zaraz z nożem albo kijem przychodzą. Ten mądrala, ma się rozumieć, nie ma najmniejszego pojęcia o socjaldemokracji i nie przechodzi mu nawet na myśl, że właśnie socjaldemokracja nie uznaje teroru i że jeżeli robotnik jakiś zabije majstra, to tylko dlatego, że nie jest dostatecznie świadomy i nie wie, jak skuteczniej obronić swoje prawa. Szczególnie działa komicznie, kiedy p. Szymczak wyraża, jak to się zdarza często, gorącą acz bezsilną chęć odarcia ze skóry wszystkich socjaldemokratów.... Fakt z gilerem, któremu strącono 8 rubli, podany przezemnie w swoim czasie w „Czerw. Sztand.“, został niewłaściwie oświetlony. Otóż w danym wypadku winić majstra trudno, zważywszy jednak niepomierne zyski, jakie kapitalista ciągnie z nas, musimy stanowczo potępić podobny sposób ściągania kar.

## Łódź.

**Z fabryki Geyerów, przy ulicy Piotrkowskiej.** Panuje u nas okropny wyzysk. Praca trwa od g. 6 1/2 rano do 7 wieczorem, niema śniadania, ani obiadu, bo fabryka jest ciągle w ruchu. Jedna sala ma coprawda obiadową godzinę i jeżeli kto chce, to może iść na obiad, ale nikt nie idzie, bo wymagają dużo towaru, a jak kto tyle nie zrobi, co żądają, to mu każą robić po fajerant. W jednej z sal robiliśmy dawniej kołdry i wtedy można było zarobić 10 rub. tygodniowo, ale teraz ta robota ustąpiła, dali nam inne towary i na tych nie możemy zarobić więcej niż 2—4 rub. na tydzień. Myśmy na taki zarobek nie mogli przystać, odeszliśmy od tych robót i poszliśmy się upominać o większy lon do obermajstra Millera,

ale że ten nam postąpić nie chciał, więc zostawiliśmy warsztaty. Calmajster poleciał zameldować o tym Millerowi, ten posłał po zarządzającego fabryką, zarządzający przysłał po nas, prosząc, abyśmy przyszli do Millera. Gdyśmy przyszli, siedział on z ustawą fabryczną i powiada, że ustawa fabryczna zatwierdzona przez inspektora fabrycznego, że od tych towarów fabryka więcej płacić nie może, dalej jał nam tłumaczyć, że p. obermajster obliczył bieg warsztatu, i możemy, jak wynika z jego obrachunku, zarobić na jednym warsztacie 6 rub. tygodniowo, a jak będziemy pracowali na dwóch warsztatach, to i 8 rub. na tydzień zarobimy. Gdyśmy odpowiedzieli, że na dwóch warsztatach pracować jest za ciężko, to zaczął nam tłumaczyć, żebyśmy tylko spróbowali, to się przyzwyczajemy, bo początek każdy zawsze najgorszy, a później już łatwiej, że musimy się tylko szczerze wziąć do pracy. Komu to o pracy gadać? temu, kto nie wie, co to ciężka praca tkacza znaczy, o tym by lepiej miloczyć. Myśmy w dalszym ciągu nie chcieli przystać, więc nam dołożyli 25 kop. i poszliśmy do roboty. Ale jak przyszła zapłata, okazało się, żeśmy zarobili tylko po 2 rub. 50 k., więcemy pieniędzy nie wzięli. Na drugi dzień poszło dwóch tkaczy, (więcej nie chcieli puścić), upominając się o podwyżkę. Ale majster nie chciał postąpić, tylko im wymyślał, powiadając, że nam się niechce robić. Tośmy zostawili znowu warsztaty i dopiero on znowu zawołał dwóch tkaczy i obiecał postąpić jeszcze 25 kop. na 100 arszynów. Wtedy jeden z tych dwóch tkaczy, niejaki Józef Kąsikowski, nie upominał się już o ten tydzień, cotośmy dostali po 2 rub. 50 kop., lecz czapkę zdjął, podziękował uniżenie p. obermajstrowi i uciekł. Inni tkacze zaczęli zdrzygać Kąsikowskiemu wyrzucac, dlaczego ten swego towarzysza zostawił, a sam uciekł; on wtedy zaczął się kłócić, że przecież nie dokładali p. Geyerowi kapitału do fabryki, byśmy się takiego dużego lonu domagali; kłócił się tak z jednym tkaczem. Wtedy zdrójca Kąsikowski i Rajmund Wagner drugi, poszli do obermajstra Millera i zaskarżyli tego tkacza, że wszystkich buntuje. Na to obermajster zawołał owego tkacza do siebie, począł mu wyrzucac, że innych buntuje, że to mu zeznali K. i W. i dał mu za to fajerant. Tak więc K. i W. nie tylko złamali solidarność robotniczą, ale jeszcze stali się ostatnimi łotrami, zostając fabrycznymi donosicielami. Hańba takim zdrójcom! Nie dopuśmy ich do tego, by wśród nas gdziekolwiek robili, bo wszędzie nam tylko szkodę przyniosą. Należy dać im uczuć, że ogół uczciwych robotników ma dla nich tylko pogardę. Zauważmy, że jeden z tych osobników, K., ma sklep korpenny i spożywczy na szosie rokiecińskiej; należy ostrzedz wszystkich kolegów, aby u niego nie brali czasem towarów; jeszcze tego brakowało, żebyśmy łotra paśli swymi groszami!

## Wiadomości partyjne.

**Agitacja.** Odezwy. Warszawa. Trzy ostatnie nasze odezwy rozpowszechnione były u nas znakomicie i ogólnie podobaly się. 7-go grudnia rozpowszechniono „Krwia i żelazem“, 11-go „Do szturm na samowładztwo“ i 8-go „Jak nie należy urządzac demonstracji“. Wszystkie trzy rozrzucono po fabrykach, warsztatach, rozdawano je na ulicach. Prócz tego były one naklejane na ulicach: Pańskiej od Wroniej do Żelaznej, na Żelaznej do Siennej, na Siennej, na pl. Witkowskiego, na Chmielnej do Żelaznej, w Aleji Jerozolimsk., w dół nad Wisłę, Marszałkowskiej, Nowogrodzkiej, na Solcu, Rozbrat, Przemysłowej i t. d. Nie używano do tego zwykłego sposobu, rozlepiano je prawie jawnie, w ten sposób: Jeden z towarzyszy wziął kubeł z klejem i pędzel, drugi pod pałto odezwy. Pierwszy szedł na przodzie, drugi z tyłu. Co kilkadziesiąt kroków pierwszy podchodził do muru, pędzlem smarował mur i szedł dalej, tymczasem drugi podchodził, przykładając do pomazanego muru odezwy i szedł dalej. Jako ochronę mieli 12 towarzyszy, którzy uzbrojeni w kije i sztylety pilnowali, aby rozlepianie odbywało się bez przeszkód. Aresztowano później kilka osób przy czytaniu odezwy, nikogo jednak z rozlepiających nie złapano.

**Zebrań.** Warszawa. Dnia 24-go grudnia odbyło się za miastem, na Bielanych, o godz. 11-iej w nocy zebranie robotnicze, na którym było blisko 100 zorganizowanych robotników. Mówca, wysłany na zebranie przez nasz Komitet, mówił o współczesnym położeniu politycznym, o walce o wolność polityczną w Rosji, o postawie, jaką wszystkie organizacje socjaldemokratyczne w państwie zająć powinny wobec obecnego ruchu liberałów. Wracano do miasta grupami, śpiewając pieśni rewolucyjne.

— Łódź. W pierwszej połowie grudnia urządziliśmy tu dwa zebrań, jedno w niedzielę, na którym było 45 osób, drugie w czwartek, na który przypadło święto, z 20 osób. Mowy i dyskusja obracały się koło wyjaśnienia socjalistycznych dążeń proletariatu międzynarodowego oraz naszych najbliższych. Na pierwszym zebraniu mówiono również o naszym poglądzie na niepodległość państwową w stosunku do poglądów socjalpatriotycznych.



— Białystok. Robota naszej organizacji posuwa się, choć wolno, naprzód. Jednym z ostatnich jej przejawów było zebranie, urządzone dnia 18-go grudnia. Obecnych było 35-ciu robotników-agitatorów. Mówiono o nowym „kursie” samowładztwa — o kokietyowaniu przez niego burżuazyjnej, liberalnej opozycji. Zebranie to odbyło się w lesie, robotnicy rozeszli się, śpiewając „Czerwony sztandar”. Organizacja nasza pracuje netylko w samym Białymstoku, lecz i w okolicznych centrach, skupiających ludność robotniczą. Ostatnio rozpowszechniliśmy, prócz literatury bieżącej, odezwę Zarządu Głównego: „Krwia i żelazem”. Była ona rozlepiona w wielu punktach u nas i w Starosieleach, gdzie znajdują się wielkie warsztaty kolejowe.

**Manifestacje na pogrzebie.** Warszawa. Dnia 21 grudnia zakończył życie w strasznych cierpieniach tow. Józef Krygier. Tow. Krygier już z tej tylko racji zasługiwał na szczególny szacunek, iż będąc w podeszłym wieku (63 lata), nie pozostawał w tyle za młodym pokoleniem. W 1863 r. walczył on w szeregach powstańczych i wtedy już, jak to opowiadał, przypatrzył się dość owemu tak głośnemu demokratyzmowi szlachty polskiej. Gdy wraz z nowymi warunkami, z przeobrażeniem się Polski szlacheckiej w Polskę kapitalistyczną — na arenę dziejową wystąpiła nowa siła — proletarijat polski i powstała w początku lat 80-ych partja socjalistyczna „Proletariat”, tow. Krygier, zaznajomiwszy się z nauką socjalistyczną, wstąpił do tej organizacji. Po jej upadku Krygier działał prawdopodobnie w szeregach P. P. S., ale w 1902 r. przeszedł wraz z kilku innymi robotnikami do nowego „Proletariatu”. Swą śmiertelną chorobę (raka krtani) tow. Krygier nabył w Archangielskiej gub., dokąd został zesłany na 4 lata, a gdy w sierpniu b. r. pozwolono mu wrócić dla kuracji do Warszawy, nie już nie pomogło i śmierć porwała jeszcze jednego bojownika za wolność, jeszcze jedną z ofiar caratu. Pogrzeb odbył się 23 grudnia. Z początku towarzyszy było nie wielu, dopiero po drodze poczęło się przyłączać coraz więcej, tak iż nie dochodząc jeszcze do cmentarza, orszak wzrósł do 300 osób, prawie wyłącznie socjaldemokratów. Przed bramą przyczepiono do wieńca czerwone szarfy z napisem: „Ofierze samowładztwa od towarzyszy socjaldemokratów”, potem zebrani zaczęli śpiewać marsz pogrzebowy, a przy spuszczeniu zwłok do grobu, na wezwanie jednego z towarzyszy, rozległ się potężny okrzyk, wydobywający się z 300 piersi robotniczych: „Precz z caratem!”, „Niech żyje socjaldemokracja!” i popłynęła pieśń nasza „Czerwony sztandar”. Po pewnym czasie orszak rozszedł się. Na rogu Dzikiej część manifestantów zatrzymała się i wzniosła jeszcze raz okrzyk: „Precz z carskim rządem”, „Precz z wojną!”, „Niech żyje wolność!”. Aresztowań nie było, na drugi dzień szarfy z napisami zdjęta z grobu policja.

**Krynki.** W sobotę, dnia 24-go grudnia, miała u nas miejsce manifestacja z powodu śmierci jednego z masowych robotników. Pogrzeb odbył się w dzień. Za trumną szedł tłum złożony z 250, jak można sądzić na oko, towarzyszy. Niedaleko od cmentarza rozległy się okrzyki: „precz z caratem”, podtrzymywane przez rozgłosne „hura”. Gdy książd poczęli śpiewać psalmy, jeden z towarzyszy krzyknął: „stawajcie w szeregi” i po tem zamiast psalmów rozległ się śpiew pieśni rewolucyjnych. Krocząc spokojnie z pieśnią na ustach, weszliśmy na cmentarz. Przy opuszczeniu trumny do mogiły znów rozległy się pieśni rewolucyjne: „Czerwony sztandar”, „Marsylianka”, „Warszawianka” i „Na barykady”. Wracaliśmy również we wzorowym porządku, w szeregach, wydając ciałe okrzyki rewolucyjne i śpiewając. Dopiero wtedy spotkaliśmy policję: komisarza, żandarma i paru stójkowych. Komisarz rzucił się w tłum, chwytając „zaciznaczykow”, lecz gdy rozległ się okrzyk: „precz z nim!” i robotnicy chcieli się już zabrać do niego, uciekł czym prędzej, a my spokojnie rozeszliśmy się do domów.

**Obrazek z demonstracji.** Warszawa. Wyjmujemy z obszernej korespondencji jednego z towarzyszy, zatytułowanej „Z Warszawskiego Montmartru” (tak nazywa nasz korespondent Wolską dzielnicę, za przykładem „Warszawskiego Dniownika”) następujące ustępy: W 21 numerze „Czerwonego Sztandaru” opisana była szczegółowo demonstracja z powodu mobilizacji (30 października) i wszystkie gwałty, których się tam dopuszczała carska policja. Zanotuję jeszcze fakt następujący, który miał miejsce po tej demonstracji, a który charakteryzuje dobrze postępowanie nikczemnych pacholków carskich. Oto już po rozejściu się demonstrantów przejeżdżał na ul. Młynarskiej patrol, złożony z 10 żandarmów. Koło domu Nr. 8 garstka chłopców tu stojących przywitała ich gładem kamieni, a gdy żandarmi się na nich rzucili, poczęli uciekać do bramy. Opryski przyłapali jednego z chłopców, przycisnęli go do muru i zaczęli dusić za gardło (dusił go sam pomocnik komisarza 7-go cyrkułu); chłopczyzna wskazała wtedy na pierwsze lepsze okno, jakoby tam schowali się ci, którzy rzucali kamieniami. Cała zgraja wpakowała się do spokojnego lokatora, jakiegos szewca, który nawet nie wiedział, co się na ulicach działo. Na korytarzu spotkali 20-letniego syna owego szewca, a dowiedziawszy

się, że on z tegoż mieszkania, poczęli bić go, inni zaś weszli do mieszkania. Na pytanie strwożonego gospodarza, czego chcą, odpowiedział mu pomocnik komisarza uderzeniem w twarz. Nie zniósła tego spokojnie żona szewca, lecz oddała pomocnikowi policzkiem za policzek. Żandarmi na ten widok rzucili się na bezbronną kobietę, ale stanęła dzielnie w jej obronie 14-letnia córka i wmaszała się do walki, bijąc i kopiąc jednego z żandarmów, ale uległa przemocy i dziki stupajka wywłócił dziewczynkę za włosy na korytarz, gdzie poczęł się znęcać nad nią w nieludzki sposób. Sam szewc w obronie żony rzucił się na pomocnika komisarza i dał mu w twarz, wtedy stupajki pobili go aż do krwi. Ale jeszcze nie na tym skończyła się walka: wmaszał się w nią drugi syn, który właśnie nadszedł i rzucił się na nikczemników, znęcających się nad jego rodziną. Rozwścieczone zbiry carskie rzucili się nań i, bijąc i włokąc go przez podwórze, zabrali se sobą, chcąc go prowadzić do cyrkułu. Przed bramą jednak, gdzie otoczył ich z szemraniami tłum, pomocnik komisarza, bojąc się poważnego zamieszania, kazał uwolnić poturbowanego. Jak zwykle, policja ustąpiła przed groźną postawą tłumy, zle tylko, że sąsiedzi, do których chyba odgłosy walki doszły, nie stanęli w obronie napastowanych, by odeprzeć napastników i sprawić im dobrą łącznię.

**Z za kraty.** Czytelnicy będą nam zapewne wdzięczni za umieszczenie następującego listu od jednego z uwięzionych towarzyszy — robotników. Jest to prawdziwie cenny dokument duchowy naszego ruchu robotniczego, który winien się stać wzorem moralnym dla walczących. Zarazem zawiera on wskazówkę dla Kasy Czerwonego Krzyża, jak wiele ma ona do zdziałania i jak energicznie powinna apelować do ludzi dobrej woli.

— 8-go listopada. Kochany! Piszę do Ciebie, ponieważ nie mam do kogo innego, a powtóre i dlatego, że, jak sądzę, zajmiesz się tą sprawą szczerze, nie tak jak inni, do których pisałem dotąd, o co Cię bardzo proszę. Idzie mianowicie o to, by moi rodzice nie pomarli z głodu. Jak Ci wiadomo, ja sam pracowałem na utrzymanie całego domu, ja byłem jedyną podporą i opieką dla swoich rodziców. Teraz więc, kiedy mnie zabrano, nędza jest tam samowładną panią. Właśnie dziś, kiedy to piszę, przyszedł list od matki, z którego się dowiaduję, że brat mój ciężko chory leży w szpitalu w . . . . a matka, z powodów materialnych, nie może do niego pojechać. Z całego wreszcie listu widać, jaka tam „rozkosz” być musi. Proszę Cię więc, bardzo Cię proszę, zajmij się tą sprawą energicznie, postaraj się, by kasa koniecznie dała pomoc moim rodzicom. 2 lub 3 ruble tygodniowo chociaż, co jest jej obowiązkiem. Ja, jak pewnie wiesz, siedzę już osmy miesiąc i i przez cały ten czas przysłał mi 4 ruble. Pisałem parę razy o pieniądze, ale nie otrzymuję żadnej odpowiedzi. Obecnie chodzę prawie boso, nie mam ani grosza na najniezbędniejsze potrzeby, takie naprzykład jak mydło, cukier, herbata, listy i t. d. Możesz sobie wyobrazić w jakim położeniu znajduję się wtedy, kiedy odbieram listy od matki, siostry, brata, każdy brzmący takim zapytaniem: co to jest? co się z tobą dzieje? piszę do ciebie już trzeci list, a na żaden nie otrzymuję odpowiedzi, dlaczego nie odpisujesz? Matka zaś robi mi taki wyrzut: ja nie mogę do ciebie przyjechać, bo nie mam za co, a ty na żaden z moich listów nie odpowiadasz. W takiej chwili, powiadam Ci, djabli mnie biorą: sztyścić tyle pytań pełnych niepokojem chorego brata, matki lub siostry i nie móżd ich uspokoić, tylko dlatego, że się nie ma 7 kop. na marke, to, powiadam Ci, przechodzi wszelkie pojęcie, co się ze mną dzieje. Potrzebuję koniecznie 10 rubli, koniecznie, o które się również postaraj i przysył mi jaknajprędzej. Teraz co do mojego areшту: Myślałem, że mi serce pęknie, patrząc na tyle bibuły, wiedziałem bowiem, że posłużą ona do ogrzania żandarmskich pieców. Była chwila, w której chciałem rzucić się na żandarmów, którzy wybierali z szafy „Sztandarki”, odezwy i broszury, rozdzierając je przez nieostrożność — i rozdzierać na nich ciało tak, jak oni darli naszą kochaną bibułę — i żałowałem, że sztylet mi już odebrali. Sprawa moja będzie sądzona prawdopodobnie po Nowym Roku. Jestem „skompromitowany” na dobre, dowody przeciwko mnie mają niezbite, więc też zapierać się tego, że jestem socjaldemokratą, nie będę. Powiem w sądzie co nas boli, wykażę, jeżeli tylko wiadomości moje na to pozwolą, całą podłość dzisiejszego ustroju, i sądzę, że mi się to uda. Od 3 lub 4 miesięcy czytam bardzo pożyteczne książki, które przysyłają z domu memu kamratowi, to też poznałem doskonale ekonomję polityczną, trochę fizyki i przyrody. Choć wiem, że za taką mowę czeka mnie katorga, to jednak nie zraża mnie to bynajmniej, jestem bowiem tego zdania, że to bardzo dodatni wpływ wywrze na robotników; sądzę więc, że stratę, jaką partja poniesie z ubytku jednego agitatora, znacznie przeważą korzyść, jaką osiągnie z owego wpływu. Chciałbym, by kto był na mojej sprawie. Uściskaj odemnie wszystkich znajomych: wszystkich tych zuchów, którzy chodzili razem ze mną pod fabryki namawiać do strejku swoich ciemnych braci, mówić o solidarności strejkbrecherom, a jeśli ci nie posłuchali słowa, to trzepać im skórę, zmuszać fabrykantów do ustępstw, nawet siłą, jak to



miało miejsce na Lesznie — słowem wszystkich tych, którzy mogą się nazywać moimi towarzyszami, którzy walczą w imię socjaldemokracji. Ścisnij także łapę inteligentów naszych, którzy za pomocą wykładów rozproszyli ciemność, nas otaczające i pokazali jutrzeńkę, jasno dla nas świecąca, którzy nam powiedzieli, że życie nasze niekoniecznie musi być tak czarne, że i my mamy prawo być ludźmi; że świat ten jest zły i podły, a w naszej mocy jest go przekształcić. Kocham ich za to, że nam pokazali jasny cel w życiu i drogi, które prowadzą do celu. Ta iskierka, jaką zdołali oni w naszych piersiach rozniecić, zmieni się na wielki płomień, który swoim ogromem ogarnie świat cały. Płomień to będzie święty; spali on wszystko co złe, co podłe, co stare. Z popiołów starożytności, zgnitego świata my zbudujemy świat nowy, świat, w którym nie będzie carów i panów, nędzy i występku. Nie będzie tam tych, którzy dziś tuczą się krwią i potem naszym, którym wstrętny jest wszelki postęp, którzy każdą myśl wolną przesładują z taką zajadłością. Wówczas znikną również, jak mówi w swoim mazurze nasz dzielny Waryński: „Turmy, kraty i kajdany, z gospodarką cara“, a postęp, nie hamowany niczem, będzie płynął spokojnie i szybko, będzie obdarzał ludzką coraz nowymi zdobyczami. — Doszła do nas wiadomość, że w zesłańcu niedzieli, 30-go października była demonstracja. Ucieszyło mnie to niewymownie. Dowodzi to, że są jeszcze ludzie, którzy walczą za sprawę, za socjalizm i nie pozwolą im upaść: O, jakżebym pragnął stanąć w szeregach walczących! Ścisam Cię serdecznie.

**Wyroki.** 5-go b. m. odbył się przed Warszawską Izbą Sądową proces W. Matuszewskiego, oskarżonego o należenie w roku 1900—1902 do Socjaldemokracji K. P. i L. i o dokonanie na służbie organizacji szeregu „przestępstw“ politycznych. (Patrz Akt oskarżenia w tej sprawie, wydany w postaci broszury przez redakcję „Czerw. Szt.“). Wyrok względem Matuszewskiego brzmiał: na osiedlenie w Syberji. Lecz po uznaniu okoliczności łagodzących — które notabene polegały na tem, że żandarmi dopuścili się fałszerstw przy badaniu świadków oraz na sprzecznościach w ich zeznaniach — wyrok został zmieniony na rok więzienia, przy-czem czas, przebyty przez Matuszewskiego w więzieniu śledczym, został mu policzony za karę.

— W końcu grudnia odbył się również w Warszawie przed Izbą Sądową proces oficera Tardowa i b. studenta politechniki Benjamina Fuchsa (patrz „Czerw. Szt.“ Nr. 22). Fuchs został uwolniony. Tardowa pierwotny wyrok skazywał na 3 lata twierdzy, następnie zmieniono karę na rok twierdzy.

— W Rosji, w Jekaterynosławiu miał miejsce w grudniu proces 55-ciu robotników, oskarżonych o udział w demonstracji sierpniowej roku ubiegłego oraz w ówczesnym strejku powszechnym w Jekaterynosławiu. Podczas owej demonstracji było, jak wiadomo, wielu robotników zabitych i rannych przez carskich żołdaków. Na sądzie większość oskarżonych oświadczyło otwarcie, że należą do socjaldemokracji, a niektórzy wolali nawet: Precz z samowładztwem! Kilku uwolniono. Większość została skazana na więzienie od 10 miesięcy do 4 lat i 3 miesięcy.

**Areszty.** Warszawa. W grudniu zostały tu przytłapane 2 zebrania, jedno — młodzieży, drugie — robotników żydowskich. Na pierwszym uczestników zapisano, aresztowano tylko jednego studenta, przy którym znaleziono referat w jakiejś kwestji społecznej. Zabrzanych na drugim 30—40 robotników wzięto do ratusza; po drodze śpiewali pieśni rewolucyjne, za co oprawcy policyjni zemścili się, bijąc strasznie aresztowanych po przeprowadzeniu ich do ratusza. Było parę rewizji i aresztowań w mieszkaniach.

### **Pokwitowanie.**

Z Warszawy: Złóżnica 2.00, doktorowa 0.75, Wabuk 0.50, komunist. kółko 3.70, doktór 0.50, karty 2.00, z kuchni 2.36, kalen. 903 — 6.40, budzące się koto 2.95 i 1.60, za odezwy 0.20, za liter. 6.25, pijaństwo 1.07, z nędzy 1.60, nasi 0.50 i 0.40, ziemstwa 2.10, mały 1.00, Stefan 0.45, pod burakiem 1.12<sup>1/2</sup>, z aktów 0.70, listy: Nr. 67 — 1.80, 86 — 1.65, 78 — 5.00, 69 (od st. ros.) 0.70, spalona 1.50, 59 — 0.50, 52 — 10.90, 63 — 3.45, kwit. 29 — 5.00, od Marji 2.00, idea 3.00, lista Nr. 33 — 3.40, 42 — 3.05, 23<sup>II</sup> — 1.50, 8<sup>II</sup> — 1.50, 80<sup>II</sup> — 1.40, 28<sup>I</sup> — 2.00, 29 — 0.65, 32 — 2.15, 38 — 1.55, żgub. lis. 1.00, Marja 1.45, Stefa 2.05, prawnik 1.00, obywatel 25.00, puszka glin. 1.35 i 1.15 i 3.00, złożnica 1.00, ciotka Łódz. 2.50, doktorowa 0.40, dobroczynna 1.00, była szarytka 10.00, sympatyzujący 3.24, bratowa 6.00, precz z oport. 2.10, budz. się kółko 1.50, 0.65 i 0.40, lew 1.00, iskra 0.60, dla Janka 3.00, komun. kółko 3.70, wabuk 1.00, z pod parlamentu 1.10, naprzód 1.50 i 0.80, Mania 1.00, karty 5.25, Stefa 0.55, doktór 0.50, biedna matka 2.25, Petersburg 1.00, za wystawę 0.30, od Związku za bib. 5.00, W. W. 1.50, od Linki 2.00, zgodna rodzina 6.00, listopad 37.00, kwiaty 4.90, dzieci 11.00, liberał 5.00, od J. 0.50, Numer 10 — 5.00, Rak 3.00, Rad 15.00,

I — 1.00, II — 2.00, III — 3.00, E. S. 1.00, Caca 0.50, literatura 0.45, L — 1.00, z pod księż. XI — 2.34, budz. się koto 0.40, na poddaszu 1.85, Nr. 77 — 1.80, z czerniak. 1.20, cukiernicy XI — 0.80, żgub. iista 41 — 1.20, 3 siostry 4.00, karty 1.90, prawnik 1.50, od Cesi 0.25, przez Brukselę od Waclawa 5.00, od doktorowej 3.00, puszka gliniana 10.00, od J. 0.35, krakus 3.55, Caca 0.30 i 0.55, P — art 10.00, Marja 3.00, O — o 0.50, Broda 5.00, zacny 7.00, ze wsi 5.00, S. D. 2.00, Rebeka 1.00, ciepły wieczór 0.90, listopad 6.50, świeżo upieczeni 46.00, P. r 43.00, budzące się kółko 1.90, słońce 1.70, zdołu 1.30, śmiały XII 5.00, biały wiecz. za X 2.90, kolosci 1.75, Saktów 0.50, broszury 2.00, literatura 0.85 i 0.20, listy: 44 — 1.50, 73 — 2.00, 65 — 0.55, 72 — 1.30, 57 — 1.10, 74 — 3.75, 75 — 1.75, 61 — 2.40, 62 — 1.00, 64 à conto 2.00, z gub. 43 — 1.00, 31 à conto 3.20, kwit. 29 — 5.00, styczeń 3.00, drynda 0.80, drobne 1.05, za czyt. 1.75, K. K. 2.00, M. S 1.00, Marja 2.15 i 0.30, Stefa 1.00, z Pitra 1.50, wygrane 2.00, do biletów 0.80, słońce 1.30, planeta 0.70, na rach. kwit. 28 — 1.00, broszura 0.10, z pod księżycą XII 3.60, wasi 1.40, z pod kolejki 2.30, iza 0.45, pod rurą 4.00, listy: 60 — 2.70, 72<sup>III</sup> — 3.35, 53 — 1.35, Wabuk 0.50, budzące się kółko 1.40, za czyt. 1.00 rb.

Z Łodzi: Tajemniczy znajomy 30.00, z balu 1.50, Jupiter za XI 3.00, agent 3.00, spójnia 4.00, za literat. 0.50, od Z 5.00, Filip 1.00, Feliks za literat. 10.00, Zebranie na Wschodzie 2.20, Głazow 18.00, słowo z listopada 0.70, przez Juliana 6.80, jefrejter 1.00, agent 3.00, Filip 5.00, przez Matusza za lit. 2.00, na zebr. 2.23, ekonomistki 5.00, „Słowo“ X — 2.50, Jadwiga I 2.00, przez Juliana 11.10 rb.

Z Częstochowy: Nr. 17 1.50, literat 1.00, burzuje 3.00, różni 4.50 rb.

Z Zagłębia Dąbrowieckiego: Zn. 0.65, Mały 0.35, niezapominajka 2.00, pod dębem 0.50, szwarc 3.00 rb.

Z Krynek: 3.70 rb.

Z Berlina: Od technika 5.00, przez Rbk. od jenisejca 3.00, od drachenii 10.20, od ciotki 1.80, za I. 0.80, od fig. 1.60, od D. 29.55 i 69.70, za bony Mł. 2.00, za lit. 1.20, skład. 3.50, na zebraniu 24.60 i 1.00, za depesze 0.50 mk. — Z Hamburga: 100.00 mk. — Z Monachjum: Od J. 20.00 mk. — Z Brunświku: 2.25 fr. — Z Zurychu: Od W. 2.75, S. G. 5.90 fr. — Z Genewy: Od W. 5.59 mk. — Z Heidingsfeldu: T. J. 3.00 fr. — Z Badenu: M. Z. 5.90 fr. — Z Paryża: T. W. 14.50 fr. — Z Monsu: 5.00 fr. — Z Philadelfii: V. B. 70.85 fr. — Z Borysławia: W. W. 17.80 fr.

Uwaga: W pokwitowaniu w Nr. 22 „Czerw. Sztand.“ powinno być: „z Dąbr. Górn.“ nie 3.00 lecz 11.20 rb.; „od Piotra na fund. wyd.“ nie 6.50 lecz 650.00 fr.

### **Ostrzeżenie!**

W Łodzi wciąż jeszcze uprawia swe niecie rzemiosło nadzwyczaj niebezpieczny szpicel i prowokator **Józef Iwankiewicz**, też **Iwancewicz** (znany wśród robotników pod imieniem **Czesława**) stolarz, lat około 30, szatyn, lekkie znaki po ospie, oczy jasnoniebieskie, wzrostu średniego, żonaty, rozdaje literaturę nielegalną, pracuje w fabryce A. Rosenthala na ulicy Składowej 15, mieszka na tejże ulicy pod Nr. 16, mieszka 12.

— Również w Łodzi wystrzegać się należy **Szczepana Bochińskiego**, lat około 32, majster trumniarski, ma warsztat i sklep na ulicy Zgierskiej pod Nr. 30. Drab ten wyłudza z robotników rozmaite wiadomości a potem grozi denuncjacja.

**Treść:** Powstanie petersburskiego proletariatu. — Rzeź masowa w Petersburgu. — Rozbite iluzje. — Walka o wolność polityczną w Rosji: Manifestacje liberalne. Moskiewska Rada miejska przeciw absolutyzmowi. Profesorowie rosyjscy żądają wolności (Kijów). Stosunek socjaldemokracji do ruchu liberalnego (Odesa). Demonstracja socjaldemokratyczna w radzie miejskiej (Jekaterynodar). Demonstracje uliczne (Petersburg, Moskwa). — „Akcja rewolucyjna.“ — **Z kraju: Z życia społecznego:** Polityczne dziecinny (Warszawa). Książd policjant (Łódź). Czym się księża czasem zajmują (Warszawa). **Z fabryk i warsztatów:** Warszawa, Łódź. **Wiadomości partyjne:** Agitacja. Odezwy (Warszawa). Zebrania (Warszawa, Łódź, Białystok). Manifestacje na pogrzebie (Warszawa, Krynk). Obrazek z demonstracji (Warszawa). Z za kraty. Wyroki. Areszty. Pokwitowanie. Ostrzeżenie.

### **Od Redakcji.**

Listy do redakcji z zagranicy adresować należy:

**Stanisław Gutt, Zürich, Winkelriedstr. 15<sup>II</sup>**, (dawn. Culmannstr. 8) podając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Towarzyszy-korespondentów prosimy o stawianie daty na listach i korespondencjach. Redakcja.

**Towarzysze, rozpowszechniajcie Czerwony Sztandar!**